Opłata pocztowa uiszczona gotówką. | Cena ogz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK, 2. KWIETNIA 1926. NR. 76. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Ratować armję!

Czytać się musi z uczuciem niezmiernego przygnębienia tragiczny list generała Szeptyckiego, zgłaszającego dymisję z czynnej służby w wojsku polskiem. Jest to bodaj najstraszniejsze, jakie dotąd w prasie polskiej się pojawiło, oskarżenie przeciw niszczycielskiej robocie Piłsudskiego i jest to dokument hańby dla naszych władz naczelnych, które tę robotę tolerują i honoru oficerów zasłużonych strzedz nie są w stanie. Generał Szeptycki został poprostu wyszczuty z armji przez p. Piłsudskiego, przy zupełnej bierności rządu. Można sobie wyobrazić teraz stan duszy innych wyższych oficerów, umieszczonych na czarnej liście w Sulejówku! I można sobie przedstawić, co w raportach do swoich rządów piszą o naszej armji obcy attachés wojskowi! Zaprawdę, jeśli Sejm i Senat nie potrafią w najbliższym czasie przeprowadzić gruntownej sanacji stosunków w wojsku, to zasłużą na to, co radzi Mussolini zrobić z gadatliwym parlamentaryzmem: na rozpędzenie.

Ciśnie się teraz na usta pytanie: czem będzie nasza armja, gdy wyszczuci z niej zostaną najlepsi generałowie, ludzie honoru i dyscypliny wojskowej, charaktery niezawisłe i prawe? Bo przecież odsunięto od służby w armji już przed 6 laty gen. Dowbora Muśnickiego, niedawno wysłano na emeryturę gen. Raszewskiego, teraz wypędza się gen. Szeptyckiego, a wiadomo, że na czarnej liście znajdują się jeszcze: gen. St. Haller, Rozwadowski, Józef Haller, Sikorski, Kuliński, nie licząc innych, mniej znanemi nazwiskami drażniących megalomanję p. Piłsudskiego. Czy na to ma kraj ponosić olbrzymie ofiary na wojsko, w rekrucie i podatkach, by stało się ono przedsiębiorstwem kondotjerskiem, w którem dyletantyzm, umiejętność aranżowania fet imieninowych i serwilizm, nie cofający się przed żadną śmiesznością, torować mają drogę do stanowisk najwyższych? Na to pytanie musi odpowiedzieć najpierw rząd p. Skrzyńskiego, który jest obowiązany do czuwania nad duchem i siłą armji, nad jej spoistością, karnością i dobrą sławą. Jego interwencja natychmiastowa jest niezbędna, w razie niespełnienia przezeń tego obowiązku, koalicja rządowa stałaby się dla stronnictw praworządnych przestępstwem.

Niestety, trudno nie stwierdzić, że stronnictwa praworządne, tolerując na stanowisku ministra spraw wojskowych człowieka niedołężnego i niesamodzielnego, w dużym stopniu ponoszą odpowiedzialność za robotę rozstrojową w armji. Zachowały się one obojętnie wobec bezprawnej interwencji p. Piłsudskiego w Belwederze, śledziły z ciekawością obserwatorów jego nagonkę prasową na generałów, tolerowały bezmyślnie nowe próby propagandystyczne piłsudczyzny w oddziałach wojskowych. Napadnięci generałowie pozostali bez obrony. Odmówił jej Minister, Rząd, Sejm, Prezydent Rzeczypospolitej. W liście gen. Szeptyckiego jest mowa o tem, jak starał się on przez pojedynki i wzywanie sądu generalskiego, ukrócić „metodę osobistego znieważania", „podrywania autorytetu i nieszanowania munduru", stosowaną przez p. Piłsudskiego. Nic nie pomogło. Takich stosunków nie ma napewno w żadnej armji na świecie...

List i dymisja gen. Szeptyckiego mieć powinny — jak już wspomnieliśmy — jedną wielką korzyść: winny zapoczątkować akcję sanacyjną w wojsku. Pierwszym krokiem w tej akcji musi być dymisja gen. Żeligowskiego ze stanowiska ministra wojny Warunkiem zaś niezbędnym tej akcji musi być utrzymanie p. Piłsudskiego poza kadrami polskiej armji, w której jest czynnikiem rozkładowym. Należy żądać bezwłocznego przeniesienia go w stan spoczynku i usunięcia od wszelkiego wpływu na sprawy wojskowe. A tymczasem jego napaściami na generałów, musi się zająć generalski sąd honorowy i P. Prezydent Rzplitej. P. Piłsudski ogłosił swe obrażające napaści — („kalumnie", jak słusznie nazwał je gen. Szeptycki, „oszczerstwa" — jak równie trafnie określił je gen. Kuliński) jeszcze jako oficer w służbie czynnej, za to musi być sądzony i ukarany. Jeśli sąd generalski nie będzie przez Ministra S. Wojsk. zwołany, w takim razie pozostanie generałom jako jedyna droga: protokół jednostronny, dyskwalifikujący honorowo p. Piłsudskiego. Wtedy już obrażać nie będzie w stanie nikogo.

Uchwalenie ustawy o organizacji władz wojskowych w brzmieniu komisyjnem winno teraz przejść gładko przez Izby. Kwestja bowiem wprowadzenia p. Piłsudskiego do armji dla ludzi uczciwych i dbałych o dobro armji istnieć nie powinna. Zabarykadował mu wejście — gen. Szeptycki swą dymisją.

Interpelacja Zw. L. N., Ch. D., P. S. L. i Ch. N.

W OBRONIE HONORU OFICERA POLSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) W Senacie kluby Z. L. N., Ch. D., P. S. L. i Ch. N., zgłosiły we środę następującą interpelację do premjera w sprawie szerzenia rozstroju w armji. Od dłuższego czasu — mówi interpelacja — opinja kraju jest świadkiem tego, że oficer najwyższy rangą w wojsku polskiem, będący obecnie w stanie nieczynnym, obrzuca zarzutami w dziennikach, w wykładach publicznych oficerów wyższego stopnia, zajmujących w armji Rzeczypospolitej bardzo odpowiedzialne stanowiska. Napastowani oskarżeniami, nie znajdują oni w przepisach wojskowych, ani u przełożonej władzy możności obrony zarówno munduru oficerskiego, jak i osobistego honoru. W położeniu bez wyjścia, oraz w poczuciu bezsilności, występują ze służby i za pośrednictwem prasy żądają zadośćuczenienia, którego im minister spraw wojskowych dać nie chce lub nie umie. Jest to objaw zatrważającego rozprzęgania armji, której dyscyplina, jako rękojmia jej sprawności, winna być troską nietylko ministra spraw wojskowych, ale całego rządu i narodu. Wobec tych niepokojących ogół faktów, których końca i zgubnych następstw trudno przewidzieć, podpisani zapytują rząd, co zamierza uczynić, aby położyć kres temu szkodliwemu widowisku i ochronić godność oficerów polskich, oraz ich honor osobisty przed dalszem ich poniewieraniem.

Jak słychać, są tendencje, ażeby prośbie gen. Szeptyckiego o dymisję odmówić i wyrazić ubolewanie z powodu ogłoszenia tego listu w prasie, a sprawę napaśći skierować do sądu generalskiego.

—oOo—

Prasa stołeczna o liście gen. Szeptyckiego.

Warszawa. (Telef. wł.). List gen. Szeptyckiego wywołał zarówno w kołach politycznych, jak wogóle i wszędzie bardzo duże wrażenie. Szereg pism poświęca z tego powodu wstępne artykuły. Senat. Koskowski w „Kurjerze warszawskim" pod wymownym tytułem artykułu: Dlaczego rząd bierny? — pisze między innemi: Co dalej nastąpi? Żadnych pod tym względem wątpliwości. Z inicjatywy b. naczelnego wodza wojsk polskich, rodzą się ryczałtowe zastrzeżenia, co do wartości tych, którzy niem kierują. Rzucanie w niepojętem zaślepieniu podejrzeń, nie zatrzymało się na jednej grupie generałów. Sceptycyzm jest za wrażliwy. O tem, że polityka może wkroczyć całą parą do wojska, nie ma co już mówić. Nastąpi rozdwojenie, potworzą się obozy, przeciwstawią się sympatje i poglądy. Przed 4 tygodniami ostrzegająo rząd przed skutkami jego bierności, zaklinaliśmy go — pisze sen. Koskowski — ażeby rzeczy nie pozostawiał własnemu losowi, aby ujawnił wolę, aby wyrzekł się czekania, aby nie pozwolił ani na chwilę na rozwijanie się najgorszego, jaki nas spotkać może, procesu rozkładowego. Niestety — wszystkie te argumenty nie przydały się na nic! Rząd, jakby czuł się jedynie widzem. Asystuje. Rząd sam razem z aktorami tej sprawy, cieszy się albo martwi. Nie daje wszakże nic po sobie poznać.

Pos. Stroński w „Warszawiance" przedstawia cały przebieg konfliktu. Prasa lewicowa w „Kurjerze porannym" zamieszcza wykrętny artykuł Ehrenberga, mówiąc z ironją o hrabiu Szeptyckim. Organ zbliżony do premjera „Nowy kurjer polski", ogranicza się tylko do ogólnego streszczenia listu. Natomiast „Polska Zbrojna", która w ostatnich czasach zaczęła drukować listy p. Marszałka, nie wspomina o liście ani słowem.

Uchwalenie budżetu Min. sprawiedliwości.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu, komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Referował pos. Popiel (N. P. R.). W dyskusji między innemi poseł Śmiarowski podkreślił sprawę wszczynania procesów politycznych, bez należytego kontaktu z ministerstwem sprawiedliwości. Pos. Śliwiński wytknął wadliwość naszego ustawodawstwa, które powinno być inicjatywą ministra usunięte. — W obszernem wyjaśnieniu, złożonem przez min. Piechockiego, przyjęto budżet tego resortu bez zmian, zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Następnie przystąpiła komisja do rozpatrywania budżetu lasów państwowych. Referował pos. Kowalczuk. Budżet przyjęto zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu nocnem, które się przeciągnęło do g. 1 w nocy, komisja budżetowa zakończyła dyskusję ogólną i szczegółową nad budżetem ministerstwa pracy, poczem przyjęto cały budżet tego resortu z pewnemi zmianami w kierunku zmniejszenia wydatków. Wydatki na pomoc dla bezrobotnych uchwalono w myśl propozycji rządu w wysokości 58 miljonów.

—oOo—

Z Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu senatu senat. Buzek zreferował budżet, który został następnie po dłuższej dyskusji senatu, uchwalony, poczem senat przyjął ustawę o powołaniu rekruta.

—oOo—

Sprawa traktatu handlowego z Niemcami.

Warszawa. (Telef. wł.). Odbyło się posiedzenie Rady traktatowej w ministerstwie przemysłu i handlu, na którem omawiano prace przygotowawcze, do decydującego momentu rokowań handlowych polsko-niemieckich. Żądania niemieckie rozpatrywano w szeregu kokomisyj. Opinje są obecnie uzgadniane, a w drugiej połowie kwietnia należy się spodziewać wygotowania instrukcyj dla delegacji polskiej.

W dalszym ciągu wicemin. Doleżal oświetlił stan obrotu towarowego między Polską a Niemcami. W dyskusji wezwano rząd do obrony interesów gospodarczych Rzeczypospolitej, zagrożonych przez nadmierne żądania celne niemieckie.

—oOo—

P. Bonceur przyjeżdża do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę wyjeżdża z Paryża Bonceur, który zabawi w Polsce około dni 10. Zwiedzi między innemi Kraków, Lwów, Wilno, Warszawę. Zamierza również zwiedzić Kresy, aby przez ich dokładne poznanie zorjentować się lepiej z zagadnieniami Polski na terenie Genewy. Bonceur jedzie do nas nietylko jako delegat Francji w Lidze Narodów, ale jako prezes komitetu narodowego studjów wojskowych.

—oOo—

Warszawa. (AW) Kanclerz austrjacki, Dr Rameck, interwenjował u rządu czeskiego w sprawie zakazu tranzytu polskiego bydła i trzody chlewnej do Austrji. Rząd praski zapewnił kanclerza, że udzieli ułatwień w sprawie przewozu. Krążą pogłoski, że zakaz będzie zupełnie zniesiony.

Fiasko polsko-niemieckich rokowań likwidacyjnych.

POWODEM NIEUSTĘPLIWE STANOWISKO DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Berlin. (PAT.) Delegacja polska do rokowań likwidacyjnych zakomunikowała dziennikarzom krótkie memorandum w sprawie przebiegu dotychczasowych rokowań likwidacyjnych. Memorandum stwierdza, że rokowania te przybrały ostatnio przebieg niepomyślny. Końcowy ustęp memorandum brzmi: Na ostatniem posiedzeniu obu delegacji dn. 25 marca, wytworzyła się sytuacja następująca: Delegacja niemiecka wszystkie zaofiarowane jej uprzednio koncesje uznała za niewystarczające i ponownie wróciła do pierwotnego postulatu maksymalnego, a mianowicie: aby Polska całkowicie zrzekła się prawa likwidacji. Natomiast o ile chodzi o zobowiązanie strony niemieckiej, to delegacja niemiecka ograniczyła się do ogólnikowego zapewnienia, że Niemcy gotowe są dać Polsce odpowiedni ekwiwalent. W tych warunkach obie delegacje znalazły się wobec sytuacji, w której niema wspólnej platformy. Sytuacja taka musiała wytworzyć się z natury rzeczy, gdy jedna strona krok za krokiem czyni ustępstwa, które jednak nie wywierają żadnego wpływu na ustępliwość drugiej strony, a jedynie utrwalają ją w stawianiu maksymalnych postulatów. Oba rządy mają obecnie za zadanie rozważyć, czy trudności te dadzą się wogóle usunąć.

Radek inicjatorem fałszerstw banknotów w Europie.

SENSACYJNE REWELACJE P. KORAB-KUCHARSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) P. Korab-Kucharski ogłasza w prasie raport Radka, odczytany na tajnem posiedzeniu komisji finansowej kominternu. Okazuje się, że Radek był głównym inicjatorem fabrykacji fałszywych banknotów w Europie, i że międzynarodówka moskiewska we wszystkich tego rodzaju imprezach jest bezpośrednio zainteresowana. Zaczęło się to w Warszawie w roku 1922. Radek polecił swemu pzyjacielowi Sejdachowi Niemcowiczowi założyć fabrykację fałszywych paszportów, w które Sejdach zaopatrywał emigrantów do Ameryki. Klisze dolarowe wykonywano w Królewcu.

W roku następnym, Radek na prośbę nacjonalistów węgierskich dostarczył im dwóch robotników z mennicy sowieckiej i już w lipcu spieniężono pierwszą partję fałszywych koron czeskich na giełdzie w Konstantynopolu. Zgodnie z umową 15% odesłano Radkowi i mimo opozycji Bucharyna, przelano tę kwotę do centralnej kasy kominternu.

W lutym 1924 roku sprawa fałszowania banknotów była za poradą Radka poruszana na kongresie komunistycznym niemieckim w Karlsruhe. Wyłoniono specjalny komitet, który wszedł w porozumienie z nacjonalistami organizacji „Czarnego Orła" i niebawem wypuszczono w Brunszwiku pierwszą partję w kwocie 1 miljona franków szwajcarskich i 250.000 dolarów. Połowę dochodu przelano do kasy „Czarnego Orła", jednę czwartą wręczono niemieckiej partji komunistycznej, a jednę czwartą kominternowi. W czerwcu 1924 r. Radek podczas pobytu w Gdańsku, przy pomocy firmy eksportowej Bodke et Comp., oraz Sternberg u. Sohn zorganizował na większą skalę kolportaż fałszywych banknotów.

W miesiąc potem Radek ponownie wszedł w kontakt z nacjonalistami węgierskimi. Za 40% udziału w zyskach dostarczył im sześć maszyn pochodzących z lwowskiego instytutu kartograficznego, obrabowanego przez armję rosyjską podczas odwrotu w roku 1915. Maszyny te przewieziono do Odessy, a stamtąd przez Rumunję do Budapesztu. Kiedy ks. Windischgrätz zdobył dla fabrykacji 1000-frankówek maszyny instytutu budapeszteńskiego, maszyny lwowskie odesłano przez Kijów do Kurska, gdzie się znajduje instytut fabrykacji walut zagranicznych, prowadzony przez profesora Kustodajewa, b. wicedyrektora mennicy carskiej. Radek zakończył swój raport stwierdzeniem, że fabrykacja banknotów w Europie i Azji, gdzie są fabryki we Władywostoku i Szanghaju, przyniosła w roku 1925 ogółem 19 miljonów franków złotych dochodu, z tego 9 miljonów wpłynęło do kasy kominternu.

Mussolini reformuje Senat.

Rzym. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, Mussolini przedstawił projekt następującej rezolucji w sprawie reformy senatu: 1) Liczba senatorów będzie w dalszym ciągu nieograniczoną; 2) rozróżniane będą dwie kategorje senatorów: dożywotnich, mianowanych bezpośrednio przez króla, z kategorji nieobjętych przez korporacje, oraz senatorów czasowych wyznaczonych przez korporacje i mianowanych przez króla; 3) senatorowie winni mieć ukończonych lat 40 i mandat ich trwać będzie lat 9; 4) korporacje robotnicze wyznaczać będą senatorów w liczbie nie niższej od liczby wyznaczanej przez korporacje pracodawców.

—o-O-o—

O JEDNAKOWE TRAKTOWANIE BEZROBOTNYCH W POLSCE I NIEMCZECH.

Berlin. (PAT.) W końcu ubiegłego tygodnia rozpoczęły się tu rokowania polsko-niemieckie w sprawie traktowania bezrobotnych w Polsce i w Niemczech na zasadach wzajemności. Na czele delegacji polskiej stoi radca emigracyjny poselstwa polskiego dr. Dalbor i p. Jerzy Drecki z ministerstwa pracy. Delegacji niemieckiej przewodniczy konsul generalny May. Obie delegacje zapoznały się ze stanowiskiem, zajmowanem przez drugą stronę, poczem ustalono, że po świętach Wielkiejnocy przystąpią one do dalszych prac.

—oOo—

Moskwa. (PAT) Od pewnego czasu daje się zauważyć znaczny spadek czerwieńca. Disagio doszło do 20 procent. Powody spadku są natury wewnętrznej, gdyż zagranicą nie przeprowadza się tranzakcyj w walucie rosyjskiej. Nieoficjalny kurs rubla doszedł do 225. Rząd przedsięwziął energiczne zarządzenia przeciw podminowaniu kursu czerwieńca i przyaresztował w ostatnich dniach szereg podejrzanych giełdziarzy. Rząd sowiecki zamierza też utrudnić podróże zagranicę i występy zagranicznych muzyków i artystów w Rosji. W związku z przesileniem gospodarczem, zamierza rząd preprowadzić dalsze ograniczenia przywozu artykułów zbytku i użytku codziennego, jakoteż podwższyć stawki w ruchu paczek pocztowych, oraz za bagaże pasażerskie.

P. Kwiatkowski (z Ch. D.) otrzymał ostrzeżenie, że nie należy z posłami N. P. R. rozmawiać bez świadków. Oto bowiem jeden taki enperowski pos. Kot rozmowę swą z p. Kwiatkowskim przedstawił w ten sposób:

— P. Kwiatkowski prosił mię, bym się wstrzymał od głosowania nad ustawą o sanacji hut cynkowych Gieschego, gdyż on Kwiatkowski, będąc w tych hutach osobiście zainteresowanym, pragnie uchwalenia ustawy.

— Cóż to za „idylliczne" panują w naszym Sejmie stosunki, gdy poseł nietylko przyznaje się wobec swego przeciwnika do nieuczciwości, ale prosi go jeszcze, by mu ułatwił zrobienie nieuczciwego interesu kosztem państwa!... P. Kot stanowczo przechytrzył! Bo pomijając już to, że przedsiębiorstwo Gieschego jest czysto niemieckiem, a poseł Kwiatkowski — co można przecież stwierdzić — nie zna nawet żadnego z jego właścicieli i pomijając już 20-letnią pełną idealizmu i ofiarności osobistej działalność p. Kwiatkowskiego — absurdem jest samo postawienie sprawy. Posłowie robiący interes nieuczciwy, muszą mieć choć odrobinę inteligencji, a z przedstawienia p. Kota, p. Kwiatkowski wychodzi jako kompletny.., bałwan. Otóż w to chyba nikt, a już ze znajomych pana Kwiatkowskiego napewno nikt nie uwierzy.

Ale z p. Kotem trzeba na przyszłość rozmawiać przy świadkach.

Kierunki polityczne w Rumunji.

(Pod znakiem niejasności. — Partja liberalna, jej zasługi i jej błędy. — „Zaraniści", „partja ludowa" i „narodowcy". — Czy wybory przyspieszą zasadniczą zmianę?)

Pisząc niedawno o Rumunji z okazji wyborów gminnych, **podkreśliliśmy brak skonsolidowanych kierunków politycznych, jako znamienną cechę wewnętrznego rozwoju tego państwa.** Nie dlatego, by Rumunja nie miała partyj politycznych, ale dlatego, że bezprogramowość tych partyj naraża je na ustawiczne rozłamy, „kryzysy", — skłania je do nienaturalnych sojuszów i kompromisów, wypaczających ostatecznie ich linję działania. Jeden tylko dodatni w ostatnich latach występuje objaw w życiu politycznem Rumunji, mianowicie — powolna likwidacja małych, przedwojennych po największej części stronnictw, co w konsekwencji, jeśli ten proces nie zostanie wstrzymany, da Rumunji kilka (w miejsce dotychczasowych kilkunastu), silniejszych obozów politycznych.

Najwięcej skonsolidowaną wewnętrznie i najsilniejszą jest stara partja liberalna, która od lat trzech przeszło sama kieruje państwem. **Można ją uważać za zdrowy kierunek centrowy,** który stara się interesy państwa godzić z potrzebami poszczególnych warstw społecznych, przedewszystkiem rolnictwa. W tym kierunku orjentuje ją powojenny program partyjny z r. 1921. Istotnie partja liberalna w okresie swoich rządów wzmocniła prestige kraju na terenie międzynarodowym; na wewnątrz zaś państwa przeprowadziła trzy doniosłe reformy: rolną, administracji państwa i rewaloryzacji leja. Dodatnich skutków pierwszej ludność jeszcze dotąd nie odczuła, — o powodzeniu trzeciej można będzie wydać wyrok dopiero za lat kilka, obliczona jest bowiem na okres dłuższy, — natomiast druga już dziś przynosi pożądane owoce.

Za odchylenie natomiast od centrowego programu partji liberalnej uważać trzeba jej posunięcia w sprawie mniejszości narodowych. Przez cały okres swych rządów kierowała się partja nacjonalizmem politycznym, a zwłaszcza gospodarczym. Narażało to rząd p. Bratianu na ataki prasy zagranicznej, protesty najrozmaitszych „lig" dla ochrony „praw człowieka i obywatela" — a, dodajmy, także katolickich kół zagranicy, ponieważ system rządów liberalnych, popieranych przez wysokie duchowieństwo rumuńskiej cerkwi schizmatyckiej, zwracał się przeciw słusznym postulatom katolików, w dziedzinie szkolnictwa i wolności kultu. Przyznać jednak trzeba, że wychodził z nich obronną ręką. To też zrozumiałe zdziwienie wywołało ogłoszenie „14 punktów" ugody tej partji z węgierskiemi i niemieckiemi mniejszościami. Pokazało się, że był to tylko „trick" przedwyborczy, zresztą bezskuteczny, bo Niemcy i Węgrzy ostatecznie ugodę odrzucili.

Ta to partja traci obecnie rządy na rzecz opozycji, która z gabinetem gen. Averescu obejmuje władzę. **Stanowi ją mozaika kilkunastu mniejszych i większych partyj, które są w trakcie konsolidowania się w trzy mniejwięcej rysujące się obozy polityczne.**

Najruchliwszą z nich, zaczynając od lewicy, **jest partja „zaranistów",** założona przez nauczyciela ludowego, o radykalnym, chłopskim programie. W jej szeregach mieszczą się także słabe zresztą organizacje socjalistyczne (bessarabskie), co tej chłopskiej partji nadaje oryginalny i gdzieindziej niespotykany wyraz: konglomeratu klasowo chłopskich haseł z robotniczemi. Jej przywódcami są: Lupu i Michalache.

Na prawo od niej stoi **„partja ludowa",** kierowana obecnie przez gen. Avarescu. Niedawno (w czerwcu 1925 r.) zjednoczona, ma w swem łonie kilka kłócących się z sobą odłamów (dawny obóz „postępowego konserwatysty" Marghilomana, Tako Jonescu, trzon „ludowy" i in.). Spaja ją osoba wybitnego polityka, gen. Avarescu, umiarkowanego i ostrożnego przywódcy, zbliżonego sympatjami do b. premjera Bratianu.

Najmniej zgrany i najwięcej hałaśliwy jest t. zw. „narodowy obóz". Pozornie przewodzi mu prof. Jorga, nacjonalista, kierownik t. zw. „ludowo-narodowego" odłamu. Ma jednak przy boku ambitnego i ruchliwego przywódcę „narodowców" transsylwańskich, p. Maniu, który lubi robić „swoją" politykę.

Te cztery obozy mogą dziś uchodzić za cztery typy tworzących się kierunków politycznych w Rumunji. Mogą jednak zajść duże zmiany, o czem świadczą rozłamy w partji „zaranistów", — narodowej (Goldis) i liberalnej (prezes Izby adwokackiej Mircescu). Dalszym dowodem nieskonsolidowania jeszcze tych kierunków politycznych, są nienaturalne kompromisy między poszczególnemi partjami. I tak koserwatywna partja Jorgi prowadzi rokowania z markowską partją „zaranistów", których przywódca Dr. Lupu zostaje w ścisłych związkach z Moskwą (telegram z 2 listopada 1924 r. z Moskwy). Jeszcze większe zdziwienie musiał wywołać niespodziany krok nacjonalistów przed wyborami gminnemi — zawarcie porozumienia z żydami, celem utrącenia liberałów.

Wszystko to dowodzi, że polityczne życie Rumunji nie ułożyło się jeszcze według pewnych, zasadniczych kierunków politycznych. Możliwe są duże przesunięcia i kryzysy, które oczywiście krajowi na dobre nie wyjdą. Najgroźniejszym jednak objawem na dziś jest brak jednolitego i silnego obozu politycznego, któryby mógł w rządach zastąpić partję liberalną. Niemożliwą jest koalicja od „zaranistów" do „narodowców", a wątpić można, czy nowe wybory do parlamentu z początkiem maja przyniosą zwycięstwo bezwzględne któremuś ze stronnictw opozycyjnych. Zbyt są bowiem dziś jeszcze słabe i wewnętrznie nieskonsolidowane!

W. Z.

Z dnia politycznego

Rząd a monarchiści.

W odpowiedzi na interpelację socjalistyczną w sprawie agitacji monarchistycznej na uniwersytecie wileńskim, podniósł minister oświaty, St. Grabski, że organizacja monarchistyczna dąży do swego celu zapomocą środków legalnych, a sam jej cel, jakim jest zmiana ustroju państwa, mieści się w art. 125 konstytucji, przewidującym legalną możność zmian w ustroju Rzplitej. Jest to pierwsze — zdaje się — stwierdzenie przez jednego z ministrów, że rząd niema ustawowej podstawy dla stosowania represji wobec monarchistów.

Rada Naczelna Zjednoczenia Monarchistów Polskich uchwaliła dn. 28 marca obszerną deklarację programową. Mimo swego ogólnikowego brzmienia jest ona przyznaniem się do programu wyraźnie zachowawczego. Życie zmusi Z. M. P. do stopniowego konkretyzowania tego programu, przez co Zjednoczenie stanie się z czasem faktycznie partją zachowawczą, a nie jakiemś międzypartyjnem zrzeszeniem, za jakie dziś chce uchodzić. Tem samem jednak stracą monarchiści możność zdobywania zwolenników w kołach demokratycznych, na co dzisiaj, gdy monarchizm występuje w formie abstrakcyjnej, mógłby liczyć.

Socjalistyczna „praca oświatowa" na kresach wschodnich.

„Robotnik" wciąż skarży się na „prześladowanie" P. P. S. na kresach wschodnich. Przykładem takiego prześladowania ma być pismo min. St. Grabskiego do Zarządu socjalistycznego T. U. R-a. Oświadcza w niem p. minister, że szkoły ogólnokształcące dla dzieci w wieku szkolnym, oraz szkoły zawodowe zakładane przez socjalistów bez zezwolenia ministerstwa, będą z dniem 1 kwietnia zamknięte, o ile T. U. R. nie wniesie próśb o koncesje na te szkoły. Wreszcie nadmienia p. minister, że „treść dotychczasowych wykładów w szkołach zawodowych T. U. R. powiatu łuninieckiego, prowadzonych w języku rosyjskim i nie mająca przeważnie nic wspólnego ani z kształceniem zawodowem, ani z ogólnem wykształceniem młodzieży, nasuwa jaknajpoważniejsze pod względem wychowawczym obawy".

Chociaż „Robotnik" twierdzi, że T. U. R. nie zakłada szkół, lecz „ogniska dziecięce" i uczy tylko „kroju i innych robót", to jednak pismo p. miinstra oświaty rzuca jaskrawe światło na socjalistyczną pracę „oświatową" na kresach wschodnich. O P. P. S. w powiecie łuninieckim słyszymy po raz drugi. Niedawno doniosła polska prasa kresowa, że **P. P. S. wydaje swój tamtejszy organ w języku rosyjskim, teraz słyszymy o partyjnych szkołach znowu z językiem rosyjskim.** P. Grabski pisze też, że pozwolenia na nauczanie musi odmówić 2 działaczkom socjalistycznym „z powodu stwierdzonej ich działalności, zmierzającej do **odciągania dzieci od szkół powszechnych**". A więc praca T. U. R-a zwraca się przeciw szkołom państwowym.

Agitacja P. P. S. jest na Polesiu zakrojona na wielką skalę. Do partji dostali się, jak dowiódł napad pod Siniawką, nawet bandyci. Czegóż więc można oczekiwać po pracy oświatowej tamtejszych socjalistów?

—o0o—

„Towarzysze" o sobie.

Kto się dorobił na partji, a kto lepszym rewolucjonistą?

PPS. prowadzi zażartą walkę z b. swoim członkiem, Bol. Drobnerem, który teraz organizuje t. zw. „Niezależną Socjalistyczną Partję Pracy" i kruszy niezłomność pepeesowskich organizacyj na terenie Krakowa. W związku z tą walką ogłosiła PPS. ulotkę przeciw p. Drobnerowi, w której tak charakteryzuje tego „działacza":

„Pan Drobner niegdyś należał do PPS. w Krakowie, ale go usunięto za to, że ciągle w partji mącił i intrygował. Socjaliści za granicą wyrzucili p. Drobnera z Międzynarodówki — ponieważ nie przedstawia sobą żadnego kierunku politycznego, ani żadnej siły. Jest to „niby pies, niby wydra, niby coś nakształt świdra" — jak mówi przysłowie. **Nie socjalista i nie komunista, ale za to dobry kupiec.** Pan Drobner choć już sporo lat przeżył i **dorobił się dwóch składów aptecznych: w Krakowie i Warszawie, oraz sporego kapitału na dostawach lekarstw dla armji austrjackiej w czasie europejskiej wojny,** nigdy się nie zjawiał tam, gdzie się krew lała. Ach, prawda — zjawił się, ale trochę później, już po walce, jak to miało miejsce w Krakowie. W Kaliszu w roku bieżącym **„niezależni" p. Drobnera doprowadzili robotników do rozlewu krwi, ale sami na drugi dzień wszystkiego się wyparli, kiedy zobaczyli rezultaty swej roboty, kiedy za ich namową polała się krew robotnicza".**

PPS. więc oskarża p. Drobnera o dwie zbrodnie: dorobkiewiczostwo i unikanie rozlewu krwi. Pierwsza zbrodnia jednak obciąża także ludzi z PPS.; wiadomo, że na partji p. Klemensiewicz i p. Posner dorobili się obszarów dworskich, a p. Marek ładnego majątku w mieście. Co się zaś tyczy drugiego zarzutu, to „wart Pac pałaca"; p. Drobner rewolucjonizował przed 6 listopada, a potem go strach obleciał, — PPS. mniej rewolucjonizowała, ale za to w krytycznym dniu pchnęła zbirów z pod ciemnej gwiazdy do rzezi ułanów. Czyja zbrodnia większa, trudno rozstrzygać!

Smierć ks. Filipa Orleańskiego.

„Potomek 100 królów, którzy w 1000 lat stworzyli Francję".

W Palermo zmarł onegdaj na zapalenie płuc książę Filip Orleański, głowa domu Bourbon-Orlean, pretendent do tronu królewskiego we Francji. Naczelny organ monarchistów francuskich „Action Francaise" wyszedł z czarną obwódką.

Nowym kandydatem na tron jest szwagier zmarłego, ks. Guise. W myśl ustawy z roku 1886, pretendentom na tron pobyt w granicach Francji jest wzbroniony, wobec czego ks. Guise musiałby opuścić granice Francji. Przeciw ks. Guise agitują jednak zaciekle zwolennicy przelania pretensji do tronu na główną linję bourbońską i uznania księcia Madrytu, Don Jaimea, jako „króla Francji i Nawarry".

Ludwik Filip Robert, książę Orleanu, był synem księcia Ludwika Filipa, hrabiego Paryża i księżniczki Izabeli, infantki hiszpańskiej. Urodził się w Anglji, gdyż prawo zabraniało ojcu jego, pretendującemu do korony królewskiej, mieszkać we Francji. Zgłosił się jednak młody Ludwik Filip do Paryża, kiedy wybuchła wojna, aby służyć w szeregach armji francuskiej. Aresztowany i zasądzony na dwuletnie więzienie w Clairvaux, został ułaskawiony i deportowany do Belgji. Podróżował bardzo dużo po Ameryce, Europie i Afryce. Z żoną swoją, Marją Dorotą, arcyksiężniczką austrjacką, rozwiódł się po 7 latach pożycia. Ponieważ nie miał dzieci, przysporzył w ten sposób rojalistom francuskim dużo kłopotu, gdyż w braku potomka — ewentualnego następcy tronu — nie osiąga się zgody na innych pretendentów.

O czem piszą inni?...

Skutki tolerowania agitacji piłsudczyków w armji. — Nieodpowiedni minister spraw wojskowych. — P. Piłsudski wobec premjera Skrzyńskiego. — Jakie nadzieje wiążą Ukraińcy z osobą p. Piłsudskiego? — Żydzi narodem strategicznych genjuszów.

Rząd koalicyjny nie upadł, ale sposób wyrównywania różnic w łonie gabinetu musi budzić w społeczeństwie zaniepokojenie.

„Bo na czemże — zapytuje „Postęp" — polega zazwyczaj zażegnanie przesileniowego kataklizmu? na tem, że się załatwienie kwestji spornej odkłada, aby tylko widmo zerwania koalicji odsunąć. Czyli że nie jest to żadna robota pozytywna, lecz właśnie tej roboty uniemożliwienie".

Najszkodliwszą może okazała się kompromisowość i ustępliwość stronnictw umiarkowanych dla armji. Tolerowanie agitacji piłsudczyków w wojsku doprowadziło do tego, że zgłaszają dymisję najznakomitsi generałowie.

Ostatni to chyba czas — pisze „Czas" — aby Naczelny Wódz, jakim jest z ustawy Prezydent Rzeczypospolitej, przejrzał następstwa, któremi to grozi i położył temu wszystkiemu koniec. Władza jego nie jest wielka, ale powaga jego moralna powinna być tak znaczna, aby skłonił do zaniechania kampanji publicystycznych w sprawach wojska, a **ludziom niesłusznie atakowanym dał zadosyć uczynienie.** Takie, jakiego minister spraw wojskowych dać widocznie nie potrafił".

Nietylko przy tej sposobności okazało się, że gen. Żeligowski nie nadaje się na ministra spraw wojskowych. Także jego ściśle wojskowe zarządzenia, jego projekty organizacji armji spotykają się z ujemną krytyką. Jak się dowiaduje „Dzień Polski",

„**wszyscy dowódcy korpusów nadesłali do p. ministra spraw wojskowych raporty bardzo ujemnie oceniające jego pomysły o wyprowadzeniu armji w pole.** Wskutek tego cały ten projekt ze względu na konieczne zmiany redakcyjne będzie musiał uledz zwłoce".

Zamęt i nieład w wojsku zwiększyłyby się z pewnością, gdyby p. Piłsudski stanął na jego czele. Stale domagają się tego wyzwoleńcy, wtórują im, choć mniej energicznie, socjaliści, a organy piłsudczyków wciąż nalegają na rząd, by tę sprawę po ich myśli załatwił. Ale do uzgodnienia poglądów na kompetencje naczelnych władz wojskowych między p. Piłsudskim a rządem z pewnością nie dojdzie. Doniósł wprawdzie „Kur. Poranny", że przed paru dniami **na konkursie hippicznym 1-go pułku szwoleżerów miała miejsce „przeszło godzinna wymiana zdań między marszałkiem a szefem rządu",** według „Dnia Polskiego" jednak sprawa miała się inaczej. Oto, jak dziennik ten opisuje przygodę p. premjera:

„Po drodze przechodząc obok loży marszałka Piłsudskiego, trzeba było jednak tam wstąpić i przywitać się z siedzącemi w niej osobami. Honory robił z wdziękiem gen. Konarzewski. Hr. Skrzyński, przywitawszy się z paniami, **wyciągnął rękę w kierunku marszałka Piłsudskiego. Tu jednak spotkał p. premjera pewien zawód.** Marszałek Piłsudski, to nie p. Stresemann. **Podaną sobie rękę, nie uścisnął serdecznie, a dotknął jej tylko zaledwie, nie wstając i nie odwracając się w stronę hr. Skrzyńskiego.** Skonfudowany hr. Skrzyński udał się na swoje miejsce i z udanem zainteresowaniem śledził za ewolucjami jeźdźców, starając się tem ukryć swoje zakłopotanie".

P. Piłsudski niewiele sobie robi widocznie z rządu. Wyniośle i z lekceważeniem traktuje wszystkich. Zapewne wzbijają go w dumę i pobudzają jego ambicję hołdy i manifestacje urządzane przez jego zwolenników corocznie w dniu 19 marca. Uroczystości takie, starannie zawsze wyreżyserowane, nie świadczą wcale, jak to usiłuje wmówić prasa sulejowska, jakoby ogromna większość społeczeństwa polskiego tęskniła za p. Piłsudskim. Wręcz przeciwnie. **Za to ma p. Piłsudski zwolenników między żydami i Ukraińcami.** Kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy b. armji ukraińskiej nadesłało — jak donosi „Kur. Poranny" — do związku b. legjonistów pismo, w którem składając hołd p. Piłsudskiemu, wyrażają nadzieję, iż

„bliski jest czas, kiedy Wysoki Wódz obejmie dowództwo nad wojskami polsko-ukraińskiemi i uwolni drugą część Wielkiej Polski, — Jej siostrzycę, Ukrainę, od azjatów moskali, a biało-amarantowy i żółto-błękitny sztandar zabłyśnie od brzegów Bałtyku do morza Czarnego..., a idea wielkiego Bolesława Chrobrego i hetmana Mazepy będzie urzeczywistniona".

Nie bez racji wiążą ideę nowej **awantury wojennej** z osobą p. Piłsudskiego.

Po stronie p. Piłsudskiego, a przeciw „reakcji" stają też niektóre pisma żydowskie, n. p. „Nasz Przegląd". Dziennik ten kto wie, czy nie zamierza porzucić ideologji pacyfistycznej, bo oto przed kilku dniami przedrukował z „Neues Wiener Journal" interesujący artykuł p. t. „Semici w historji wojen". Dowiadujemy się zeń, że Semici i w sztuce wojennej się odznaczyli.

„Pierwszorzędnym narodem wojennym byli żydzi. Już przejście ich przez morze Czerwone w obliczu goniących ich wojsk jest pod względem pomysłu wykonania arcydziełem strategiczno-faktycznego".

Oprócz tych arcydzieł w obliczu goniących wojsk wymienia jeszcze autor artykułu niezrównany „genjusz ataku Machabeuszów", Hannibala, umiejętność zaopatrywania wojsk w odzież, kwatery i t. d. Jednem słowem w każdej dziedzinie życia są Semici. a temsamem żydzi, genjalni i niezrównani.

S. S.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Moral insanity.

II. Powtarzam więc: p. Morstin, pisząc o Etruskach, pasorzytował od początku do końca na Boissier'ze, korzystał z jego spostrzeżeń i z jego cytat. I to jest plagjat, czyli rzecz brzydka, a jeszcze brzydsze jest kłamstwo, jakiem się p. M. tego wypiera.

To samo dotyczy mych zarzutów co do przepisywania przez Morstina z książki Pensuti'ego o Tybrze. Nie chodzi tu o fakty, że np. Tybr jest rzeką, a o to, że cytaty z poetów starożytnych i innych, oraz cały materjał historyczny, jakim pan M. w tym rozdziale swej książki operuje, są wzięte z Pensuti'ego bez wymienienia źródła. P. Morstin znów udaje, że sam zebrał materjał i wybrał cytaty, ponownie więc korzysta z cudzej pracy i oszukuje czytelnika. A że plagjat doprawia swą pustą frazeologją i jedną drugą cytatą z poetów polskich, to postaci w niczem nie zmienia. Ja zresztą nie twierdziłem, że pan M. cały rozdział dosłownie z Pensuti'ego przepisał.

A już zupełnie bezczelnem krętactwem jest przedstawienie przez p. L. H. Morstina mej oceny rozdziału jego książki o św. Franciszku i Wergiljuszu. P. Morstin pisze: „Według jego (mojej) teorji, porównanie Wergiljusza ze świętym Franciszkiem pożyczyłem z Bellessort'a — nawiasem mówiąc w książce Bellessort'a o Wergiljuszu św. Franciszek wcale nie jest wymieniany — ale równocześnie udowadnia, że to jest najgłupsza analogja, jaką można sobie wyobrazić i tylko nieuctwo i ignorancja mogła mnie do tego doprowadzić. Więc albo ja jestem nieukiem, albo francuski Wergilista, a może obydwaj, w takim razie w dobrem jestem towarzystwie. Przytem insynuuje p. Komierowski, że nie wiem, iż św. Franciszek nie pisał „Fioretti" i rozumuje, że skoro nic nigdy nie napisał, więc nie był poetą — zaiste dziwna teorja!"

Twierdzenia powyższe p. Morstina są od początku do końca **kłamstwem,** bo:

1) W książce Bellessort'a św. Franciszek jest wymieniony. Na str. 121 czytamy: „Zwierzęta, tak jak je pojmuje Wergiljusz, są już, według określenia innego Włocha, niższą bracią naszą". Każdy przeciętnie kulturalny człowiek wie, że zwierzęta nazwał „niższą bracią naszą" nie św. Benedykt, czy św. Tomasz, a św. Franciszek. Według „rozumowania" p. Morstina, gdy ktoś mówi np.: „poeta, który nazwał Polskę pawiem i papugą narodów", to „nie wymienia" Słowackiego.

2) Bellessort ogranicza się w swej książce tylko do powyższego (zacytowanego przezemnie w mych feljetonach) zestawienia świętego Franciszka z Wergiljuszem, rozumie on bowiem, iż to jest jedyna możliwa analogja. P. Morstin kłamie więc, twierdząc, że jest „w dobrem towarzystwie" francuskiego Wergilisty pod względem nieuctwa i ignorancji. Ja zarzuciłem nieuctwo p. Morstinowi, gdyż „pożyczywszy" powyższego zestawienia od Bellessort'a, puścił się samodzielnie na „najgłupsze analogje, jakie można sobie wyobrazić". Wyraźnie to i obszernie umotywowałem, pisząc, że p. Morstin każe św. Franciszkowi jak i Wergiljuszowi „wyśpiewać wszystkie uroki ziemi włoskiej, że zestawia braci z „Fioretti" (a więc postaci realne) z pasterzami z „Bukolik", że twierdzi, iż „analizując twórczość tych dwóch poetów, bez końca można snuć analogje". Tego wszystkiego u Bellessort'a niema i być nie mogło, a p. Morstin spotwarza francuskiego Wergilistę, biorąc go sobie bezwstydnie za towarzysza swej ciemnoty.

Kłamstwem jest dalej, że ja insynuuję, iż p. Morstin uważa św. Franciszka za autora „Fioretti". Ja nie insynuuję, ja **twierdzę,** że biedaczek p. M. tak myślał istotnie. Dowodzi tego choćby wspomniane zestawienie braci z „Kwiatków" i pasterzy z „Bukolik". Zresztą w innym jeszcze rozdziale na str. 184 swej książki p. Morstin stawia obok siebie „Eklogi" i „Fioretti" jako dzieła, a Wergiljusza i świętego Franciszka jako autorów.

Kłamstwem jest wreszcie, że ja rozumuję, iż „skoro św. Franciszek nic nigdy nie napisał, więc nie był poetą". Napisałem wyraźnie: „Z jedynego znanego utworu św. Franciszka **„Cantico del Sole i t. d.".** Nigdzie też nie napisałem, że św. Franciszek nie był poetą. Napisałem natomiast, że jest niesłychaną brednią przypisanie św. Franciszkowi przez p. Morstina „wyśpiewania wszystkich uroków ziemi włoskiej".

W taki oto sposób odpowiada mi p. Morstin na rzeczowe zarzuty, dodając, że „zwalczam samego siebie". W taki sposób pan M. świadomie oszukuje czytelnika.

Z powodu zarzutu, że „ostatni rozdział książki p. Morstina jest sklecony z **Willi Hadrjana** Boissier'a, pan L. H. M. radzi mi zajrzeć do Baedekera, „gdzie na str. 450 („Italie Centrale") znajdę te same wiadomości, co u Boissier'a o teatrze greckim, o sztucznym wąwozie Maratonu". Mają to być rzeczy tak znane, że p. Morstin uważał za wystarczające napisać: „tak nas zapewniają archeologowie". Otóż przedewszystkiem Baedeker jest uczciwy i powołuje się, pisząc o **Willi Hadrjana** nie tylko na t. zw. Spartianusa, ale i na książkę Gusmana. Poza tem p. Morstin **kłamie,** twierdząc, że znajdę wiadomość o sztucznym wąwozie Maratonu i że go o tem „zapewniali archeologowie". Każdy bowiem uczeń z czwartej klasy gimnazjalnej wie, że Maraton była to równina między błotami a morzem i że tego w Willi swej Hadrjan odtwarzać nie mógł. „Sztuczny wąwóz Maratonu" uformował się w mózgu p. Morstina i znalazł się nie tylko w jego odpowiedzi na moje artykuły, ale i w jego książce (str. 208) obok „ateńskich Partenonów", których także zresztą w Willi Hadrjana nie było. Jeśli się zaś zważy, że bitwa maratońska, jako przykład klasyczny, jest dokładnie studjowana w każdej szkole wojskowej i cytowana przez każdego pisarza wojskowego (chociażby Delbrück'a), i gdy się pomyśli, że p. L. H. Morstin przez trzy lata zajmował miejsce attaché wojskowego w Rzymie, to wynalezienie przezeń „wąwozu Maratonu" nabiera omal że nie tragicznego wyrazu dla naszych stosunków powojennych.

A propos: Teraz dopiero rozumiem, czemu to profesor Sinko swoją „obronę" książki p. Morstina zatytułował: „Sława Milcjadesa spać im nie daje"... To ten wynalazek „wąwozu Maratonu" zrobił w oczach p. profesora z Morstina — Milcjadesa...

W dalszym ciągu swych wywodów p. Morstin informuje nas, że od 1½ roku szuka wydawcy na wybór przekładów trzech poezyj G. G. Bellego. Ma to być dowodem, że pan M. rozumie Bellego (w dialekcie rzymskim) i że to, co o nim w swej książce napisał, nie jest, jak ja twierdzę, wzięte w całości z książki E. Boveta wraz z cytatami i, oczywiście, bez wymienienia źródła. Jak p. Morstin Bellego rozumie, dowiodłem, podając, iż „donne partorienti" („kobiety rodzące") tłomaczy przez „dziewczęta niezamężne". Pożartowałem sobie przytem z p. Morstina, pisząc, że tendencyjnie chce narzucić nam taki groźny dla społeczeństwa pogląd, chyba, że myślał o partenogenezie. Pan M. udaje, iż nie rozumie, o co mi chodziło i że interesował mnie jego stosunek do moralności

KRONIKA KRAJOWA.

Źle się dzieje w naszem wojsku!

Specjalna komisja, która zjechała do Częstochowy, wykryła w tamtejszym urzędzie gospodarczym wojskowym wyraźne nadużycia. — Między innemi wykryto, że futraż koniom był wydawany w postaci owsa z domieszką starego łubinu, pozostałego jeszcze po okupantach, wskutek czego kilka koni zdechło.

Dunajec zaroi się od rasowych łososi.

Zarybek łososia, wylęgnięty z ikry łotewskiej w Złotym Potoku, został sprowadzony do Dunajca. Zarybek ten ma olbrzymie znaczenie gospodarcze, wyjdzie bowiem z niego łosoś rasowy, nie zwykły dunajcowy. Dunajcowy dochodzi do 5 kg. wagi, gdy rasowy sięga do 30 kg. W ten sposób poprawa naszego rybostanu jest zapewniona. Posiada to wybitne znaczenie dla rybołówstwa morskiego, łosoś bowiem, jak wiadomo, dorasta w morzach i tam też głównie jest poławiany.

—o—

TERMIN CIĄGNIENIA LOTERJI FANTOWEJ na budowę domu dla weteranów scen polskich w Skolimowie, został przełożony na 5 maja b. r., z powodu napływu wielkiej ilości nowych cennych fantów. Między innemi ofiarowano dwie parcele nad polskim morzem pod budowę will, auto, oraz wiele cennych bronzów, obrazów i t. d.

UMARŁ NATURALNĄ ŚMIERCIĄ CZY OTRUTY? Policja warszawska bada sprawę tajemniczej śmierci 76-letniego b. pułkownika, Mikołaja Wolickiego, który zmarł przed kilku dniami, jak mówiono, skutkiem anewryzmu serca. Tymczasem w parę godzin po stwierdzeniu zgonu, zjawił się na policji pewien porucznik, długoletni przyjaciel zmarłego, który oświadczył, iż podczas swojej niedawnej wizyty u Wolickiego, zwierzył mu się przyjaciel, że czuje się bardzo źle i że został prawdopodobnie otruty przez swoją żonę, 35-letnią, byłą swą gospodynię. Sędzia śledczy prowadzi śledztwo w tej zawiłej sprawie, które niewątpliwie wyświetli tajemniczą śmierć ekspułkownika.

EKSPLOZJA GAZU WE LWOWIE. W fabryce przyborów mierniczych M. Bobera we Lwowie, nastąpiła eksplozja wskutek zapalenia się od papierosa, wytwarzającego się w hali cynkowej wodoru. Siła eksplozji była tak wielka, że wszystkie szyby w fabryce powylatywały z ram. Robotnicy tylko dzięki temu, iż wskutek siły wybuchu upadli na ziemię, nie odnieśli uszkodzeń. — Wysokość strat na razie nieustalona.

13-LETNI CHŁOPIEC ZASTRZELIŁ SIĘ PODCZAS LEKCJI. Uczeń III. kl. gimn. we Lwowie, Wiktor Kochanowski, podczas przerabiania lekcji domowej z nauczycielką, wymierzył sobie w skroń rewolwer i wystrzałem odebrał sobie życie. Wedle zeznań nauczycielki, zaszedł tutaj wypadek samobójczy z powodu złej noty. Charakterystycznym jest fakt, że i ojciec samobójcy, skończył również samobójstwem.

CHCĄ ZWABIĆ DUSZE SZELESTEM DOLAROWYCH BANKNOTÓW. „Diło" donosi, że we wsiach Małopolski Wschodniej emisarjusze amerykańscy szerzą propagandę na rzecz przyjmowania religji ewangelickiej. Dziennik występuje przeciwko tej akcji, gdyż rozbija ona jedność religijną, społeczną i narodową wsi ruskiej.

Partyjna polityka ministerstwa pracy.

PROWADZI ROBOTNIKA DO NĘDZY.

Referent budżetu ministerstwa pracy, poseł Bittner, wygłosił na komisji budżetowej przemówienie, w którem poddał krytyce dotychczasową działalność ministerstwa pracy i op. społ. W żadnej z gałęzi swych agend nie stoi to ministerstwo na wysokości działania, popełnia błędy bądź ustawodawcze, bądź administracyjne, wykazuje rażący brak inicjatywy i szerszej myśli państwowej. Inspektoraty pracy funkcjonują wprawdzie dobrze, ale wykonują ustawy niedostosowane do obecnej konjunktury gospodarczej, podczas bowiem gdy na 16 konwencyj, Polska ratyfikowała 18, to największe mocarstwo ratyfikowało ich zaledwie kilka. Mamy dzień pracy krótszy o 2 godziny tygodniowo, aniżeli to ustaliła konwencja waszyngtońska, a równocześnie sąsiednie państwa pracują od nas dłużej. Musiało to sprowadzić mniejszą wydajność produkcji, a więc mniejsze, wprost głodowe zarobki robotnika i poderwanie zdolności konkurencyjnej.

Składki na rzecz Kasy chorych wynosiły w roku 1924 — 71 miljonów, a w r. 1925 — 106 miljonów zł.; na ustawową pomoc dla bezrobotnych preliminowano na rok bieżący 26 milj., zaś na doraźną 32 milj., na ubezpieczenia od wypadków 15 milj., na inne działy opieki społecznej 16 miljonów, czyli razem około 200 miljonów zł. wynoszą świadczenia socjalne. Jest to na nasz wyczerpany organizm bezwarunkowo zadużo.

Walka z bezrobociem nie jest właściwie zupełnie przez ministerstwo pracy prowadzona, ponieważ nie można nią nazwać pomocy dla bezrobotnych. Pomoc ta jest tylko tymczasowa, a dla kraju jest wydatkiem nieprodukcyjnym. Za powyższą bezplanowość odpowiedzialne jest wyłącznie ministerstwo pracy.

Gospodarka finansowa tego resortu ujawniła się najlepiej za rządów b. socjalistycznego ministra Sokala. Kasował on pewne departamenty, a tworzył nowe, wyłącznie pod kątem polityki partyjnej. Fundusz dyspozycyjny ministra służył wyłącznie dla popierania partyjnej agitacji socjalistycznej, dowodem czego będzie następujący wykaz:

Na zorganizowanie kursu przeszkolenia urzędników Kasy chorych (Zw. Kas chorych w Krakowie) 4.000 zł.; Kursy dla Sekretarzy Zw. Zawod. Turys. 10.000 zł.; Kursy dla Sekretarzy Zw. Zawod. 10.000 zł.; Kursy Centr. Zjednocz. Zaw. Polsk. w Poznaniu 10.000 zł.; Kursy. Centr. Zjednocz. Zaw. Polsk. w Poznaniu 10 000 zł.; Dom Ludowy w Warszawie 7.000 zł.; Centralny Zw. Woźnych Państwowych 500 zł.; Zjednoczenie Polsk. Młodz. Pracown. „Orlę" 2.340 zł.; Wolna Wszechnica Polska 2.000 zł.; Wolna Wszechnica Polska 9.390 zł.; Wolna Wszechnica Polska 5.190 zł.; Rada Zw. Zawod. w Radomiu 1.000 zł.; Zjedn. Polsk. Młodz. Pracown. „Orlę" 2.000 zł.; Wolna Wszechnica Polska 3.660 zł.; Związek Rob. Przem. Włók. „Praca" 500 zł.; Tow. Uniw. Rob. Oddział w Warszawie 800 zł.; Klub Rob. Sport. „Skra" 500 zł.; Two Uniw. Robot. Oddział w Lublinie 1.000 zł.; Wolna Wszechnica Polska 7.000 zł.; Centralne Biuro Kursów dla dorosłych 2.000 zł.; Rob. Klub Sport. „Skra" 1.600 zł., Wolna Wszechnica Polska 8.000 zł.

Referent zakończył stwierdzeniem, że cała polityka socjalna Ministerstwa Pracy nosi na sobie charakter **utopijnego doktryneryzmu**, przeprowadzonego w myśl ideologji socjalistycznej, za który zapłacił już polski robotnik swoją nędzą, a może zapłacić niebawem cała Polska ruiną swego gospodarstwa. Najwyższy czas z drogi tej zawrócić.

Splot trzech rocznic.

(Aktualne uwagi).

W roku bieżącym splotły się z sobą **trzy nader ważne rocznice** o znaczeniu chrześcijańsko-społecznem, religijno-kościelnem i polityczno-historycznem.

Świat katolicki obchodzić będzie w bieżącym roku **700-letni jubileusz** zejścia z tego świata **św. Franciszka z Assyżu**. W pełnym toku są już w Krakowie prace przygotowawcze do tego jubileuszu, zainicjowane przez specjalny Komitet jubileuszowy uczczenia tejże rocznicy.

Drugą rocznicą, o której jakoś dotąd cicho, a którą również godnie uczcić wypadnie — to **700-lecie** istnienia kościoła Marjackiego w Krakowie. W roku 1226 rozpoczął Iwo Odrowąż, biskup krakowski, budowę pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji. — Sądzę, że znajdzie się pióro historyka, które w swoim czasie na łamach dzienników pięknie przedstawi dzieje tegoż kościoła.

A **trzecią rocznicą** — to ta smutna i przykra w swej konsekwencji historyczna data sprowadzenia do Polski Krzyżaków przez księcia Konrada Mazowieckiego — I dobrze może wypadło, że owe rocznice tak z sobą się splotły, bo pierwsza z nich przypomni nam życie i działalność św. Franciszka, a tem samem przyczyni się niewątpliwie do ulepszenia niejednej duszy ludzkiej, — zaś ta trzecia rocznica w związku z drugą każe nam baczniejszą zwrócić uwagę na to; skąd wieje złowrogi wiatr dla Polski i grożące jej niebezpieczeństwa i każe skupić się pod sztandarami Królowej Korony Polskiej z tą ufnością, że Ona tarczą Swej opieki na nowo raczy otoczyć Swoje ziemskie królestwo.

Piotr Wyrobek.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Mordercom socjalistów — śmierć

A MORDERCOM CAROW — PENSJA.

Taka jest linją polityki sowietów. Pisaliśmy niedawno o wyznaczeniu dożywotnej pensji mordercom cara Aleksandra II. Domniemany morderca cara Mikołaja II., również upomina się o rentę.

Jako pendent do tego służy depesza z Moskwy, iż w Ekaterynosławiu odbył się wznowiony przez sowiety proces o zamordowanie posła lewicowego do dumy, dr. Karawajewa przez członków związku reakcyjnego. Sąd sowiecki skazał dwu oskarżonych: Szeldego i Szekonenkę na śmierć. Dwu innych oskarżonych skazano na 10 i 5 lat ciężkiego więzienia.

—o—

PODRÓŻNIK POLSKI, BRUNO LECHOWSKI ZNAJDUJE SIĘ W CHILE. Pisaliśmy swojego czasu o wyprawie art. mal. B. Lechowskiego z Warszawy, który postanowił objechać świat, utrzymując się wyłącznie ze swoich dorażnych prac. Bawił on przez parę dni w Krakowie, gdzie widzieliśmy w namiocie jego na Rynku przeznaczone na sprzedaż jego pocztówki. Ostatnio donosiliśmy o jego pobycie w Pradze, poczem słych o nim zaginął, aż dopiero teraz polski podróżnik wypłynął w republice Chile, gdzie bawi w przejeździe z Brazylji do Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Po opuszczeniu tychże, następnym etapem jego będzie Australja.

KTO ZWYCIĘŻYŁ NA TURNIEJU SZACHOWYM W SEMMERINGU? W ukończonym onegdaj międzynarodowym turnieju szachowym na Semmeringu, pierwszą nagrodę otrzymał Spielman, uzyskawszy 12 punktów, drugą Alechin 12 i pół, trzecią Widmar, czwartą Niemcowica 11 i pół, piątą Tartakower 11 i pół, szóstą Rubinstein 10, siódmą Tarrascha 10, ósmą Reti 9 i pół, dziewiątą Grünfeld 9, dziesiątą Janowski 8 i pół. Sensacją jest zwycięstwo Spielmana.

W CHWILI TRIUMFU ZMARŁ NAGLE W TEATRZE w Paryżu dyr. Tow. muzycznego „Syrena" Leon Delfance. Dyrygował on dramatem symfonicznym p. t. „Ostatni dzień w piekle". W chwili, gdy dziękował za oklaski, runął z podjum. Przyczyną śmierci był anewryzm serca.

DŻUMA W BRUKSELI. W Brukseli zachorowało na dżumę pięciu robotników, zatrudnionych przy przerabianiu odpadków.

W ANGLJI LISTY SPADAJĄ Z CHMUR. W Anglji, po całym szeregu doświadczeń, rozpoczęto przesyłanie listów za pomocą aeroplanów, które zrzucają zaopatrzone w spadochrony, zapieczętowane worki z korespondencją, na specjalnie za każdem miastem, urządzone place. W ten sposób listy w Anglji kursują wprost błyskawicznie.

ATENY, MILJONOWE MIASTO. Do niedawna miasto bałkańskie o niespełna 800 tysiącach mieszkańców, rozrosły się Ateny dzisiaj na miljonową stolicę wielkiej Grecji, liczącą przeszło miljon mieszkańców.

ZŁOTO I PLATYNA SPADŁY Z NIEBA. W gminie Lubarskiej, w Rosji, spadł na ziemię dość wielki błyszczący meteoryt, który jak ustaliła analiza w Żytomierzu, zawiera cząstki złota i platyny.

NAPRAWDĘ RUBENS W NOWOGRODZIE. W Nowogrodzie znaleziono niedawno przypadkowo nieznany dotychczas oryginał Rubensa. Obraz przedstawia cesarza rzymskiego Wespazjana, a należy prawdopodobnie do znanej serji cesarzy rzymskich, nad którymi pracował Rubens w latach 1614—19, a których pojedyncze egzemplarze znajdują się w rozmaitych galerjach europejskich.

JACY SĄ ANALFABECI W MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH ROSJI? Komisarjat ludowy dla spraw mniejszości narodowych w Rosji stwierdził, że na pierwszem miejscu pod względem piśmienności stoją łotysze, którzy wszyscy, w 100 proc., umieją czytać i pisać w języku ojczystym, na drugiem miejscu — Polacy, 93 proc., na trzeciem — żydzi, 90 proc. Największy odsetek niepiśmiennych posiadają plemiona tubylcze Rosji wschodniej oraz północnej.

NOWY REKORD: 48 JAJ ZJADŁ W 41 MINUTACH. Jeden ze studentów uniw. Cambridge w Stanie Massachusets (nie należy go mieszać ze słynnem Cambridge angielskiem) na skutek zakładu z kolegami o szybkość i ilość konsumowania jaj, ugotowanych na miękko, zdołał spożyć cztery tuziny jaj w przeciągu 41 minut. Ameryka jest naprawdę nieprześcigniona w rekordach.

Alež nie. Moralność p. Morstina była mi obojętna. Teraz dopiero poznaję ją w całej pełni. Ale powtarzam, że kto tak tłómaczy, ten nie rozumie nie tylko dialektu rzymskiego, ale i języka włoskiego, bo „donne partorienti" — to najczystsza włoszczyzna. Nie zna wreszcie także i łaciny.

Na zarzut, że grę słów Bellego, iż „patronem głodomorów jest San Carlino" (carlino — dawna moneta włoska) p. Morstin tłómaczy z całą powagą: „Św. Karlino (sic) jest patronem od głodu", odpowiada mi znawca dialektu rzymskiego i świetny hagjolog, że to ja Bellego nie rozumiem, gdyż „San Carlo jest istotnie patronem od głodu, a lud go przezywa San Carlino". Otóż p. Morstin **kłamie**. Św. Karol Boromeusz (a innego świętego tego imienia nie było) nigdy za patrona od głodu nie był uważany i to nie tylko na Trastevere, ale gdziekolwiek wogóle, nie wyłączając ojczyzny jego Lombardji. Lud zaś nigdzie nie nazywa go San Carlino. Tak się nazywa tylko mały kościół św. Karola w Rzymie dla odróżnienia od dwóch wielkich świątyń pod jego wezwaniem. Tembardziej zaś niema i nigdy nie było wynalezionego przez p. Morstina „Świętego Karlino". I chociaż p. Morstina tylko „przyzwyczajenie do innego tonu polemiki" powstrzymało od „odrzucenia mi słowa „nieuctwo" (a przecież obiecał mi je udowodnić!) — to ja mu tu zarzucę niotylko owo nieuctwo, ale i oszustwo względem czytelnika.

(Dokończenie nastąp.).

Ludomir Komierowski.

Farinacci ustąpił.

Generalny sekretarz „Partito Nazionale Fascista", słynny „viceduce" Farinacci, zgłosił dyrektorjatowi swej partji dymisję ze zajmowanego stanowiska. Na znak solidarności cały dyrektorjat faszystowski złożył swe dymisje na ręce Mussoliniego.

Według „Impero", Farinacci, najpopularniejszy we Włoszech faszysta po Mussolinim, przyjął urząd gen. sekretarza partji, aby Włochy „odmatteottizować". Teraz, kiedy już ten obowiązek swój spełnił, pragnie stanąć do pracy jako prosty żołnierz. Inne strony tłómaczą ustąpienie Farinacciego konfliktem z min. spr. wewn. Federzonim. Federzoni szukał porozumienia z Watykanem, podczas gdy Farinacci był głównym inicjatorem kampanji przeciw kard. Gasparriemu. Oznacza to klęskę nieprzejednanego skrzydła stronnictwa faszystowskiego. Następcą Farinacciego ma być August Ourati, poseł z Brescji.

—oOo—

Haniebna polityka monopolowa centrali warszawskiej.

„Pełny monopol" czy pełny deficyt monopolu spirytusowego? — Import urzędników z Warszawy do Lwowa. — Forytowanie żydów. — Chodorowski skandal monopolowy.

Ze Lwowa otrzymujemy list następujący:

Szersze koła nie zdają sobie nawet sprawy, jak **haniebną politykę rząd prowadzi na polu kocesyj monopolowych**, zwłaszcza związanych z alkoholem. Pomijając już fakt, że ustawa, która przeznaczała przedsiębiorstwa monopolowe w pierwszym rzędzie dla inwalidów, **nie weszła w życie**, zawieszono ją bowiem po cichu **za cenę ugody z żydami**, to co dzieje się z koncesjami monopolowemi na sprzedaż spirytusu, **jest ze stanowiska społecznego i narodowego wprost niesłychane!**

Niepodobna np. zrozumieć, dlaczego centrala warszawska zaczyna wprowadzać na kresach wschodnich tak zwany „pełny monopol", **i stwarza dla tego monopolu osobną dyrekcję we Lwowie, a własne sklepy, obsadzone własnymi urzędnikami w X stopniu** — na prowincji. Rząd musi utrzymywać lokal, zapłacić urzędnika, dać mu mieszkanie, światło, opał; a jaki tam będzie obrót?... Dyrektora tego monopolu lwowskiego **sprowadzono z Warszawy**, choć nie zna on tutejszych stosunków, ani ustaw, a urządzono mu biuro meblami świeżo **sprowadzonemi znowu z Warszawy**. Toteż nie trudno dojść do przekonania, że tak zaprowadzony „pełny monopol" przynosić będzie musiał pełny deficyt. **Podania inwalidów o rozlewnie spirytusowe odrzucone**, choć niektórzy z nich absolutnie zasługiwali na uwzględnienie, dając rękojmię, że rzecz poprowadzą dobrze.

Dzieją się jednak i gorsze rzeczy. Oto **wstrzymano całkowicie redukcję szynków, jak i rewizję koncesyj szynkarskich**. Co więcej, tajne instrukcje władz warszawskich **nakazują nadto nowe koncesje spirytusowe dawać dawnym koncesjonarjuszom, którymi oczywiście są żydzi i to majętni**. Starania chrześcijan i inwalidów polskich zostają niezałatwione. Ilustruję te stosunki przykładem z Chodorowa.

W Chodorowie koncesje na sprzedaż spirytusu na cele gospodarczo-lecznicze otrzymali dwaj żydzi: **Majlech Teichmann i Moses Beer**. Teichmann ma dzisiaj trafikę, wyszynk, **restaurację, hotel, hurtowny skład piwa żywieckiego**, a dodano mu jeszcze nową koncesję na sprzedaż alkoholu na cele gospodarczo-lecznicze. — **Beer posiada również restaurację, wyszynk, posiada nadto fabrykę likierów i wódek, hurtownię piwa**, a znowu w formie dodatku otrzymał też nową koncesję, jak Teichmann. A kto jest p. Beer? P. Beer, będąc dawniej radnym gminnym, jak nas informują, wyrzucił ze swego **mieszkania wolnego wojsko polskie i aby się zabezpieczyć przed niem, porozwalał w kilku pokojach piece, za co był pociągnięty do odpowiedzialności przez starostwo. I ten p. Beer** do dawnych koncesyj dostaje nową, restauratorzy zaś chrześcijańscy i polscy, którzy służyli w legjonach i bili się za Polskę, pp. Struk i Hudzik, nie otrzymali tej koncesji, **nie otrzymali też nawet pozwolenia na sprzedaż w restauracji papierosów.** Podobnie ma być w **Bóbrce**, gdzie owym szczęśliwcem ma być żyd Gottlieb, w **Żórawnie, Żydaczowie i gdzieindziej.**

Senatorowie nasi Makarewicz i Thullie zgłosili w Senacie interpelację do rządu z zapytaniem, jakiem prawem rząd wydaje tajne rozporządzenia na szkodę inwalidów, gwałcąc wolę Sejmu? Rząd nie odpowiada, a swoje robi.

Niechaj narodowa i chrześcijańska opinja zna politykę monopolową rządu naszego i niechaj przy najbliższych wyborach da wyraz swojemu stanowisku. Chrześcijańska Demokracja taką politykę monopolową musi potępiać głośno i stanowczo.

Ks. Szydelski,
prezes zarządu dzieln. Ch. D. we Lwowie.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Chrześc. Związek Zawodowy malarzy, lakierników i pokostników odbył w niedzielę dnia 28 b. m. walne zebranie w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11. Sprawozdanie z dotychczasowej pracy Związku przedłożył p. Wiśniewski, poczem o sprawach zawodowych i organizacyjnych referował sekretarz okr., p. Hoffman. Po przeprowadzonej dyskusji wybrano zarząd Związku, do którego weszli: prezes p. Wiśniewski, zast. Preisner, sekr. Meglicz, skarbnik Żmuda. Chrześc. Związek malarzy, lakierników i pokostników otworzył związkowe Biuro pośrednictwa pracy w Domu Związkowym i poleca zdolnych i sumiennych malarzy do wszelkich robót.

Centralny Związek Zawodowy ogrodników i pomocników chrześcijańskich w Polsce. Na życzenie sfer ogrodniczych założono w Krakowie Centralny Związek Zawodowy ogrodników i pomocników ogrodniczych, z programem działalności na całą Rzeczpospolitą Polską. W ubiegłą niedzielę 28 b. m. odbyło się w Domu Związkowym zebranie, na którem omawiano szczegółowo zadania Związku w najbliższej przyszłości. Związek zamierza utworzyć wielką spółdzielnię ogrodniczą, zakładać po miastach większych sklepy ogrodnicze, warzywnoowocowe, nasionowe, celem ułatwienia zbytu produktów. Uchwalono wydać i rozesłać odezwę do wszystkich ogrodników i pomocników ogrodniczych w kraju, celem poinformowania o zadaniach Związku. Na czele Związku stoi jako prezes p. Bałtomiej Dzik, sekr. p. Eugenjusz Rachwał, skarb. Stanisław Domagała. Związek przyjmuje ogrodników i pomocników ogrodniczych na członków, prowadzi biuro pośrednictwa pracy, poleca wykwalifikowanych ogrodników i pomocników na posady i do wszelkich robót w zakres ogrodnictwa wchodzących. Biuro Związku mieści się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11 i otwarte jest przez cały dzień.

Z humoru.

W gniewie. On (woła z pokoju): Czy się kawa już zagotowała? — Ona: Jeszcze nie! On: Co nie!? Przecież trzy jesteście w kuchni.

Trojakie dzieci. Wdowiec z dwojgiem dzieci poślubił wdowę z trojgiem dzieci. Wkrótce rodzina powiększyła się o jedno dziecko. Pewnego dnia wszczął się krzyk i hałas w dziecinnym pokoju. Mąż wysyła żonę, aby się dowiedziała, co się tam dzieje. Zakłopotana matka powraca po chwili i oświadcza mężowi: Moje dzieci i twoje dzieci pobiły nasze dziecko.

Z opowiadań podróżnika. Rozum niektórych zwierząt jest wprost zadziwiający. Kiedy byłem w Indjach, posługiwał mi stary słoń. Gdy wieczorem dawałem mu polecenia na dzień następny, to robił sobie węzełek na trąbie, bo wiedział, że wskutek starości nie miał już dobrej pamięci.

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI". W zeszycie lutowym przedstawia p. Jerzy Drobnik zadania polityki polskiej wobec gospodarczych dążeń polityki międzynarodowej. Do tej pory stosunek polityki polskiej do zagadnień międzynarodowych był niejasny i niewłaściwy. Tłumaczy się to tem, że po powstaniu państwa stanęła polityka polska przed zadaniem wykreślenia wogóle swoich zasad i dążeń. W zaciętej walce o różne zagadnienia (np. o orjentację, o federalizm i t. p.) ustalono szereg podstawowych zasad polityki polskiej. Zaniedbano jednak uwzględnienia znaczenia polityki międzynarodowej i jej związków z naszą polityką. Związków tych nie można uniknąć. Polityka każdego narodu jest wplątana w liczne zęby mechanizmu ogólno-światowego. Dumne odosobnienie Polski jest niemożliwe. Dążenie do silniejszego powiązania splotów polityki międzynarodowej w Europie opiera się na szeregu faktów.

Pierwszym z nich jest upadek znaczenia Europy w świecie; z tego powodu zauważyć się dają dążenia do stworzenia większej wspólnoty, jak np. „Paneuropa". Drugim faktem jest rosnąca zależność gospodarcza państw od siebie, trzecim zależność całej Europy od Ameryki jako głównego zbiornika pieniądza. Skutkiem tego po Locarno politycznem ma nastąpić t. zw. gospodarcze Locarno. Pojawiają się pomysły zniesienia granic celnych w Europie i międzynarodowej organizacji produkcji. Dla Polski prowadzącej politykę protekcyjną, są te dążenia b. niebezpieczne. Pomimo to polityka polska nie może się wycofywać albo zasadniczo zajmować stanowiska negatywnego. Tak jak w sprawie Locarno, tak i w dalszym rozwoju polityki międzynarodowej musimy brać czynny udział.

W dalszej części zeszytu przedstawia p. Nieczuja-Urbański idee monarchiczne Staszica, p. Szczutowski obecną sytuację światową na Wschodzie i Zachodzie, p. Bouffał kontynuuje swe rozważania nad problemem wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

„PRZEGLĄD TEOLOGICZNY", kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Rok VII — 1926, nr. 1. Prenumerata roczna 12 zł.

Zeszyt niniejszy zawiera trzy bardzo ciekawe rozprawy. W pierwszej, zatytułowanej „Sorleya teorja wartości moralnych", poddaje profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, W. Rubczyński, zasady głośnego filozofa angielskiego krytycznej ocenie i stwierdza fakt, że Sorley naogół dochodzi drogą zwykłego rozumowania do tych samych zasad, jakie głosi etyka katolicka. Przy zupełnym prawie braku badań filozoficzno-etycznych w literaturze polskiej, należy się rozprawie tej szczególne uznanie. Drugi artykuł, źródłowo opracowany przez Dra. T Silnickiego, omawia „Wpływy francuskie na polski język w XI—XIII wieku" i uzupełnia pod wielu względami prace Abrahama, Papee'go i innych. Kwestji biblijnej poświęcony jest artykuł ks. Jelity: „Leviticus XIV a rytuał chetejski i babiloński", którym wykazuje pokrewieństwo pewnych obrzędów religijnych.

Obfity jest dział recenzyjny, zawierający oceny krytyczne kilkunastu nowych publikacyj polskich i zagranicznych. Dalej podany jest pogląd na literaturę, dotyczącą teologji mistycznej (ks. Żychliński), ascetycznej i pastoralnej i hagjografji (ks. Maśliński). Z pośród streszczonych wykładów członków Towarzystwa Teolog. zasługuje na wzmiankę rzecz ks. Lisowskiego: „Analiza aktu wiary".

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—ooo—

Szykany czeskie.

Zamknięcie granic dla eksportu bydła i trzody z Polski ciosem dla naszego bilansu handlowego. — Istotne przyczyny zakazu.

Zarządzenie czeskiego ministerstwa rolnictwa, zamykające z dniem 1 kwietnia granice Czechosłowacji dla przewozu i przywozu z Polski inwentarza żywego wywołało w polskich kołach politycznych i rolniczych ogromne poruszenie.

Przyznać bowiem trzeba, że dla zaatakowania Polski **nie można było wybrać dotkliwszego punktu, niż wywóz bydła.** Eksport nasz do Czech, względnie via Czechy do Austrji, stanowiąc **około 10% całego wywozu z Polski,** wyniósł (do Czechosłowacji) w roku 1925 przeszło 116.000 sztuk bydła rogatego i 870.000 sztuk nierogacizny, a w pierwszych dwóch miesiącach b. r. przeszło 23 i pół tysiąca sztuk bydła i 152.000 sztuk nierogacizny, zaś do Austrji eksportuje Polska 10—15.000 sztuk wieprzów dziennie, w ostatniem półroczu 262 tysiące sztuk, **pokrywając w ten sposób 90% ogólnego w tym względzie zapotrzebowania Austrji.**

Prasa wiedeńska, omawiając zarządzenie czeskie, zgodnie stwierdza, że Austrja z żadnego innego kraju takich ilości i takiego bydła wieprzowego, jak z Polski, importować nie może, utrzymanie więc przez władze czeskie wspomnianego zakazu byłoby równoznaczne z katastrofą dla konsumentów Austrji. Ciekawe jest, że od wydania tego zakazu nie powstrzymał Czechosłowacji układ weterynaryjny z Austrją, który przewiduje, że Czechosłowacja obowiązana jest pozwolić na transport bydła i nierogacizny do Austrji, jeżeli ta zgodzi się na import.

Rząd czeski próbuje uzasadnić swój krok rzekomą zarazą bydlęcą w Polsce. Owa „pryszczyca" jest jednak symptomem zwyczajnym, nie wpływającym w niczem na wartość spożywczą mięsa. Polska jest zresztą daleko mniej dotknięta pryszczycą, niż np. Niemcy, a nawet Czechosłowacja. W Polsce są dotknięte pryszczycą 62 powiaty, w Czechosłowacji 70, a w Niemczech 654, według zagród zaś w Polsce 500, w Czechosłowacji 500, w Niemczech 15.000 zagród. Tymczasem **rząd czechosłowacki zakazał przywozu bydła z Polski, nie zakazując przywozu z Niemiec,** co stanowi wyraźne upośledzenie Polski w stosunku do Niemiec. Istotne tedy powody czeskich zarządzeń leżą nie w trosce o stan sanitarny eksportowanego z Polski bydła i trzody. Sedno rzeczy leży w tem, że nowy rząd czeski p. Czernego chce kosztem Polski wkupić się w łaski agrarjuszy, którzy kończą właśnie opas wołów i dopięli tego celu, że w okresie sprzedaży bydła, t. j. mniej więcej do połowy maja, ceny bydła wzrosną. Dla podniesienia cen przez sztuczne ograniczenie podaży bydła, zamknięto Polsce nietylko zbyt w Czechosłowacji, ale także w Austrji.

Zakaz przywozu i tranzytu bydła jest także niewątpliwie środkiem ubocznej presji **w sprawie destylatów,** co do której w toczących się obecnie rokowaniach handlowych polsko-czeskich nie mogło dojść do porozumienia. Czechom chodzi mianowicie o wywarcie nacisku na rząd polski w kierunku zniesienia zakazu wywozu ropy do Czechosłowacji, gdzie rafinerje stoją bezczynnie. Żądania te inspirowane przez kartel rafinerów naftowych, są dosyć dziwne, jak np. konieczność rozmyślnego zanieczyszczania nafty, benzyny i t. d., aby pozbawione surowca rafinerje czeskie mogły cośkolwiek robić.

Forytowanie Niemców na niekorzyść Polski miało w Czechach miejsce i na innem polu. Mianowicie w eksporcie węgla Czesi uniemożliwiali nam wykorzystanie całego kontyngentu; węgiel niemiecki był na rynku czechosłowackim pod każdym względem uprzywilejowany w stosunku do węgla polskiego, który musiał opłacać znacznie wyższy podatek.

W obecnej chwili stosunki polsko-czeskie są wysoce naprężone. Rewizyta p. Skrzyńskiego w Pradze została odwołana, rokowania handlowe w Pradze zostały odroczone, a poseł czeski w Warszawie p. Flieder wyjechał dla poinformowania swego rządu o stanowisku polskiem w tej sprawie. Ostatnie wiadomości podają, że na skutek interwencji posła polskiego w Pradze, p. Lasockiego, nastąpiło w sytuacji pewne odprężenie, aczkolwiek incydent formalnie nie został jeszcze załatwiony.

INCYDENT Z CZECHAMI MA CHARAKTER POLITYCZNY.

Warszawa. (Tel. wł.) O zatargu z Czechami udzielił wczoraj prasie wywiadu min. Kiernik. Stwierdził on, że represje rządu czeskiego względem polskiego eksportu kierują się przedewszystkiem swem ostrzem przeciw konsumentom czeskim, a zwłaszcza przeciw ludności miast. Rozporządzenie z 25 marca jest wymierzone przeciw Polsce wyłącznie jako akt nieprzyjazny **o charakterze wybitnie politycznym.**

—ooo—

Gospodarka skarbu w I. kwartale br.

Fatalne cyfry.

Według zestawień kasowych ministerstwa skarbu gospodarkę budżetową w pierwszym kwartale **zamknięto deficytem 62 miljony zł.** Dochody bowiem dały ogółem 357,8 milj. zł., wobec 424 milj. zł. wydatków. W porównaniu z preliminarzem wydać przekroczenie przyjętych w nim granic o 18 milj. zł.

Preliminarz kwietniowy zamyka się również pokaźnym deficytem. Przewiduje się bowiem wydatki w wysokości 143,4 milj. zł., podczas gdy dochody mają dać 115 milj. zł., w czem z danin ma wpłynąć 98 milj. zł.

Jeszcze jaskrawsze światło na stosunki skarbowe rzuca porównanie dochodów w poszczególnych miesiącach b. r. z rozmiarami wpływów skarbowych w tym samym okresie w roku ub. Tak np. w styczniu i lutym ub. r. dochody wyniosły 282 milj. zł., podczas gdy w roku bieżącym za te dwa miesiące uzyskał skarb tylko 247 milj. zł. W roku zeszłym marzec dał skarbowi 150 miljonów, a w roku bieżącym 110 milj. zł. Podobnie fatalne cyfry przyjdzie zanotować i za miesiąc kwiecień, który w ub. roku dał 152 milj. zł., a w roku bież. ma wpłynąć tylko 115 milj. zł.

Tak więc w czterech miesiącach b. r. mamy o 100 milj. zwykłych dochodów mniej, niż w roku ub., nie biorąc pod uwagę zupełnego braku dochodów nadzwyczajnych, których rozporządzał skarb w roku ub. w wysokości 77 milj. zł. Sytuacja więc jest wprost beznadziejna. W uzupełnieniu tej statystyki warto jeszcze zaznaczyć, że zapasy kasowe w ciągu tych trzech miesięcy b. r. zmalały o 50%, tak, że według słów sprawozdawcy p. Rymara, na wypłatę pensji na 1 kwietnia musiał skarb zaciągnąć chwilową pożyczkę w wysokości 13 miljonów zł. Nasuwa się pytanie, kto skarbowi pożyczył? Chyba prasa bilonowa.

Jak z tych kilku cyfr widać, tak szumnie głoszone hasło oszczędności w gospodarce skarbowej pozostało niestety tylko hasłem.

Dziś jasno już rysują się przed nami dwie alternatywy: albo silniejsze, jak dotychczas, oszczędności, albo inflacja bilonowa. Zdaje się, że nie ma dwóch zdań, którą drogę wybrać.

—ooo—

Następstwa podwyżki taryfy kolejowej

Obawy sfer przemysłowych.

Projekt podniesienia taryf kolejowych, forsowany przez stronnictwa radykalne, wzbudza duże zaniepokojenie w kołach przemysłowych i handlowych Polski.

Podwyższenie taryf kolejowych zabiłoby nasz eksport i utrudniłoby obrót wewnętrzny.

Min. kolei projektuje podwyższenie taryfy tranzytowej, oraz za towary luksusowe, jak również i taryfy dla wielkich odległości. Gdyby ten projekt został wprowadzony w życie, wówczas koszta transportu w Polsce wzrosłyby niewspółmiernie.

Lombard w Banku Polskim

Socjalistyczny projekt powiększenia emisji banknotów.

Ministrowie socjalistyczni przedstawią Radzie ministrów projekt, mający na celu powiększenie znaków obiegowych.

Projekt ten przewiduje utworzenie lombardu przy Banku Polskim.

Lombard ten utworzony będzie w formie rachunków reportowych i przyjmować będzie w zastaw złoto i srebro, na których poczet Bank Polski będzie mógł wypuścić banknoty o 100% pokryciu kruszcowem.

W razie wykupienia przez zastawcę swych zastawów, odpowiednia ilość znaków bankowych będzie wycofana z obiegu.

Projekt ten przypomina inicjatywę p. Dra Gregera i posiada taką samą wartość jak ona.

Ameryce grozi kryzys przem.

Pierwsze zapowiedzi.

W ubiegłym tygodniu miał znów miejsce wydatny spadek kursów. Został on spowodowany akcją grupy finansistów, która grała uprzednio na zniżkę w celu powetowania sobie poprzednich strat. Mimo, że zniżka ta łatwo została opanowana, sam fakt zachwiania się efektowych walorów wskazuje, że w łonie samego społeczeństwa Ameryki istnieje pewna obawa przed możliwością kryzysu w przemyśle amerykańskim. O ile bowiem sytuacja finansowa nie budzi żadnych obaw, to przemysł amerykański stoi już obecnie przed wielkiemi trudnościami. Dlatego też pomoc finansowa Ameryki zaczyna coraz częściej nosić charakter zabezpieczenia rynków Europy dla swej produkcji. Tymczasem Europa skutkiem zubożenia poszczególnych krajów na nadmiar towarów własnych, często wyprzedawanych poniżej kosztów, skutkiem czego ceny w Ameryce ciągle spadają i coraz więcej zarysowuje się możliwość kryzysu przemysłowego.

O ZMNIEJSZENIE OPŁAT OD PROTESTOWANYCH WEKSLI.

Wobec wielkiej ilości weksli, które dopuszczane są do protestu z konieczności, przedstawiciele handlu zwrócili się do Ministra Sprawiedliwości, **w sprawie obniżenia opłat od takich** rocze 1925 r., **mają połowę odroczonej należy-weksli,** gdyż stanowi to w stosunku do wysokości zarobków, zbyt duży procent. Zniżka opłat ma dotyczyć zredukowania taryfy notarjalnej do 3 zł., całkowitego zniesienia podatku komunalnego od protestowanych weksli, oraz obniżenia opłaty stemplowej.

Ministerstwo Sprawiedliwości obiecało przychylnie rozpatrzyć sprawę sfer handlowych.

SPŁATA PODATKU OD LOKALI.

Ministerstwo Skarbu zarządziło, że płatnicy, którym odroczono spłatę trzech czwartych części państwowego podatku od lokali za II. półtości **wpłacić w ciągu miesiąca kwietnia b. r.,** a drugą połowę w ciągu miesiąca czerwca b. r., bez policzenia odsetek za odroczenie.

Po upływie powyższych terminów płatności pobierane będą od nieuiszczonych kwot podatku kary za zwłokę w wysokości 4% miesięcznie.

MOŻLIWOŚĆ WYWOZU ŻYTA DO ŁOTWY.

Jeszcze w połowie roku ubiegłego młynarze łotewscy zawarli z rządem sowieckim umowę na dostawę i przemiał wielkiej ilości zboża rosyjskiego. Zniżka cen zboża na rynkach światowych spowodowała, że umowa ta stała się dla młynarzy łotewskich wprost katastrofalną. Szczęściem jednak dla nich — **rząd sowiecki nie mógł dostarczyć** odpowiedniej ilości zboża, wobec czego umowa została zerwana.

Obecnie więc otwiera się **możliwość wywozu poważnych ilości zboża polskiego do Łotwy.** Jak wiadomo — żyta mamy jeszcze poważny nadmiar i zbyt jego jest trudniejszy, niż pszenicy, gdyż tylko kraje północne spożywają większe ilości żyta, gdy kraje południowe, jak Francja, Włochy i inne sprowadzają tylko pszenicę.

DOBRE WIDOKI EKSPORTU DO BUŁGARJI.

Wobec rosnącego w Bułgarji zainteresowania się wyrobami polskiemi, planowane jest zorganizowanie w Sofji stałej wystawy próbek polskiego przemysłu. Według informacji przedstawiciela Targów Poznańskich, na duży popyt mogą liczyć wyroby przemysłów: papierniczego, chemicznego, tekstylnego, metalowego i maszynowego.

—ooo—

Z GIEŁDY.

Na rynku walutowym cisza.

Wskutek świąt żydowskich sytuacja na rynku walutowym **nie wykazuje żadnych zmian.** Szacunkowy kurs wolnego obrotu waha się w granicach **8.27—8.30,** o ile idzie o Kraków. w Warszawie notuje się **prywatnie 8.20** do 8.25 zł., jak również i w Katowicach. Kurs Banku Polskiego pozostaje bez zmiany, podobnie jak i obrotów oficjalnych.

Akcje w zaniedbaniu, wskutek czego ruch bardzo mały. Uwagę zwraca jedynie **Zieleniewski,** utrzymujący się tendencją zwyżkową, przy braku podaży. Chodorów po raz pierwszy notowany w nowej postaci, t. j. po skonwertowaniu w relacji 16 sztuk starych za 1 nową.

Tak zwana pogiełda również bez zainteresowania, z wyjątkiem Lokomotyw.

Płacono: Pharma 82 gr., Zieleniewski 9.70 zł., Siersza górnicza 1.80 zł., Chodorów 60.80 zł. Lokomotywy 76 gr.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 7.90, Belgja 29.85, Holandja 317.60, Londyn 38.51, Nowy Jork 7.90, Paryż 27.50, Praga 23.46, Szwajcarja 152.57 i pół, Włochy 31.90, Wiedeń 111.73.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 18.00, Londyn 25.24.5, Nowy Jork 5.19.3, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.25, Praga 15.39, Warszawa 65.—. Tendencja ustalająca się.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Warszawa. 31 marca. Warszawa 87.10—87.60.

In Coena Domini.

Dzień dzisiejszy — Wielki Czwartek — dawniej był dniem uroczystym. Kościół obchodzi pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, ustanowienia Najśw. Sakramentu Ołtarza i ofiary Mszy świętej. Nadto pamięć tęsknoty, potu krwawego Jezusa w Ogrojcu, zdrady i pojmania, zniewag u Annasza i Kaifasza. Nabożeństwo jest pomieszane z radością i smutkiem.

W kościołach parafjalnych odprawia się jedna Msza św. Na „Gloria" odzywają się dzwony na znak radości, poczem cichną dzwony i organy aż do Wielkiej Soboty, zastępują je żałobne klekoty i grzegotki. Księża i wierni przyjmują z rąk celebransa Komunję św.

Ceremonje W. Czwartku są bardzo bogate i pełne znaczenia. W czasie Mszy św. celebrans konsekruje trzy Hostje, z których dwie zostawia do obrzędów dnia następnego. Po Mszy św. następuje ceremonja wzruszająca przeniesienia Najśw. Sakramentu do **„Ciemnicy"**, t. j. kaplicy bocznej, na znak pojmania Jezusa — wśród śpiewu hymnu: „Pange lingua", poczem kapłan dokonuje, przy śpiewie psalmu 21, **obnażenia** i obmywania ołtarzy.

W bazylice katedralnej na Wawelu nabożeństwo wielko-czwartkowe celebruje Książę Metropolita o godz. 8 rano. Wśród licznych ceremonij dopełnia **poświęcenia Olejów św.,** t. j. poświęca **Krzyżmo** (chrisma), z oliwy i balsamu, używane przy chrzcie i bierzmowaniu, konsekracji biskupów, kościołów, ołtarzy i kielichów — **Olej katechumenów,** używany przy chrzcie, namaszczeniu królów, święceniu wody chrzcielnej — **Olej chorych,** używany przy Ostatniem Namaszczeniu i święceniu dzwonów. Dwa ostatnie oleje są z czystej oliwy. Oleje św. są zaraz rozsyłane do parafij na znak jedności z kościołem katedralnym. Przy ceremonjach święcenia olejów asystuje Księciu Metropolicie 12-tu kapłanów, którzy niejako reprezentują cały kler diecezji, obok biskupa. Po poświęceniu olejów św., rozlega się okrzyk radości w słowach: **„Ave Sanctum oleum"**, poczem następuje całowanie naczyń zawierający środek łaski i uświęcenia.

W Bazylice katedralnej starym, uświęconym zwyczajem, Książę Metropolita dokonuje ceremonji, noszącej pełną znaczenia **nazwę: „Mandatum"**, t. j. **umywania nóg ubogim.** Nazwa **„mandatum"** wywodzi się od słów Chrystusa „Mandatum novum do vobis", **u św. Jana** rozdz. 13. Biskup, przepasany **prześcieradłem,** na wzór Chrystusa, obmywa w pokorze nogi 12 ubogich, ociera je i całuje. Przepięknej tej ceremonji w kościele archipresbyterjalnym N. Marji Panny dopełni ks. infułat Kulinowski.

W dniu dzisiejszym w kościele N. Marji Panny „Gorzkie żale" o godz. 5. z kazaniem, poczem, przy śpiewie „Już Cię żegnam", **procesja do Ogrojca** obok kościoła św. Barbary i tam tradycyjne pienia żałobne. U Bożego Ciała na Kazimierzu wieczorem „Gorzkie żale" i kazanie w Ogrojcu obok kościoła.

Z sali sądowej.

Uwolniony od zarzutu lichwy po 8 latach.

Sąd okręgowy karny w Krakowie jako apelacyjny, rozpatrywał wczoraj sprawę o zbrodnię lichwy z przed 8 lat. Mianowicie w roku 1918 Magistrat krakowski wydawał piekarzom mąkę kontyngentową z magazynów rządowych, po niskich cenach, pod warunkiem, aby wypieczony chleb wedle wydajności mąki sprzedawano ubogiej ludności po niskich cenach. Wskutek doniesienia konkurentów, okazało się, że p. **Robert Broszkiewicz** sprzedawał chleb kontyngentowy różnym kawiarniom, a więc udaremniał w ten sposób wyżywienie ludności w ciężkich czasach za pomocą skontyngentowanej mąki. Czyn ten jeszcze przed 5 ma laty sąd okręgowy karny skwalifikował jako zbrodnię lichwy i **zasądził Broszkiewicza na 4 miesiące więzienia,** które ten odcierpał.

Równocześnie wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne o to, że sprzedawał chleb kontyngentowy po nadmiernej cenie do kawiarni teatralnej. Trybunał zasądził Broszkiewicza za zbrodnię lichwy w ten sposób popełnioną, również na 4 miesiące więzienia. Zasądzony zgłosił odwołanie od zasądzenia, a sam wyjechał do Gdańska, gdzie przez kilka lat bawił. Obecnie wrócił, akta wydobyto z registratury i odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym. Trybunał apelacyjny **wydał wyrok** uwalniający Broszkiewicza od winy i kary.

Mały feljeton.

Jak telefonuje się w różnych ziemiach.

Jakkolwiek w zasadzie jest telefon wszędzie i zawsze tym samym aparatem, tem niemniej jest sposób posługiwania się telefonem u różnych narodów rozmaity.

W Abisynji nie wolno np. wprost telefonować, ale należy temat rozmowy telefonicznej podać na piśmie specjalnemu telefoniście, który następnie sam rozmowy uskutecznia. W Japonji telefonistkami są młode, bo zaledwie około 14 lat liczące, dziewczynki (t. zw. moszi-moszi); rękawy ich kimon muszą być podług przepisów urzędowych, krótsze i węższe, niż pozostałych Japonek. W Turcji obowiązki telefonistek pełnią przeważnie Greczynki, żydówki i Ormianki. W Rosji, w myśl odnośnych przepisów władz sowieckich, należy do telefonisty zwracać się słowami: „towarzyszu" lub „obywatelu". We Włoszech krzyczy się do telefonu „pronto" (co znaczy „gotów") — tak, jak przeważnie na Zachodzie „hallo".

—ooo—

Życie sportowe.

Atrakcyjne matche w kraju podczas świąt Wielkanocnych. Do Krakowa zjeżdża **Nemzeti** z Budapesztu, aby zmierzyć się **z Cracovią.** Przeciwnikiem Warty w Poznaniu będzie podczas świąt **Czechosłovan.** Na Górnym Śląsku, gdzie w ostatnich latach ruch sportowy wzmógł się i rozwinął znacznie, gościć będzie: **w Katowicach wiedeńska Admira, a w Hajdukach Wielkich** węgierska **drużyna F. T. C. (Budapeszt),** ze znanymi reprezentacyjnymi graczami: Sandorem, Senkey'em i Orth'em.

Program międzypaństwowych zawodów piłkarskich P. Z. P. N. jest w tym roku bardzo obfity. Odbije się on zapewne na klubach, które **wysyłając** swoich graczy na reprezentacyjne **matche,** osłabi zespół drużyn walczących **w rozgrywkach** o mistrzostwo okręgów, które **zwłaszcza w tym** roku przedstawiają się **niezwykle ciekawie.** P. Z. P. N. przewiduje **następujące spotkania:** z **Czechosłowacją** z początkiem **czerwca** (dn. 6) w Warszawie, z **Estonją** w Łodzi około 20 czerwca, **ze Szwecją i Norwegją** w pierwszej połowie lipca poza granicami Polski, z **Finlandją** z końcem sierpnia w Poznaniu, z **Turcją** w dn. 12 września we Lwowie (definitywna umowa zawarta), z **Węgrami** z końcem września w Budapeszcie, oraz z **Jugosławją** w październiku w Zagrzebiu.

Bieg sztafetowy na przełaj Cracovii. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych (5 kwietnia) o godz. 12 w południe urządza sekcja lekkoatletyczna K. S. Cracovia doroczny, sztafetowy bieg na przełaj, na trasie ogólnej 4.500 m. Bieg ten, jako nowość, wprowadziła Cracovia już w ubiegłym roku i w tym roku powtarza go, nie znajdując nigdzie w Polsce naśladowców. Doskonale wybrana trasa pozwoli publiczności obserwować niemal przez cały bieg zawodników z miejsca, w którem jest start i meta (początek Aleji 3 Maja). W zeszłym roku ciężko wywalczyła sobie zwycięstwo I. drużyna Cracovii. Ze względu na obecny duży napływ zawodników, trudno przewidzieć zwycięzców.

W biegu na przełaj staraniem redakcji „Polonji" (4 i pół km.) zwyciężył **Łukasiewicz (Polonja, Warszawa) 15.14.6 przed Szwarcem (Poznań) i Mikołajem (G. Śląsk).** Startowało **179 zawodników.**

Kurjer filmowy.

ERA DYNASTJI W KINIE. Potomstwo gwiazd filmowych wykazuje już dziedziczne skłonności ku kinu. **Oto dziesiątej Muzie poświęcił się Douglas Fairbanks** junjor, syn wielkiego „Doug'a" — oto błyszczy już **Jan Torrence,** syn Ernesta, zdolnego reżysera. Dodajmy do tego dwie siostry **Gish (Liljana i Dorota),** trzy siostry **Talmadge (Norma, Konstancja i Natalja),** troje rodzeństwa **Pickford (Mary, Lottie, Jack),** dwoje **Griffithów (Corinne i David W.),** a oto mamy rodzącą się już epokę familji „obciążonych dziedzicznie kinowo". **(mafarka).**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Debaty nad budżetem gminy m. Krakowa.

Badanie materjałów.

Jak się dowiadujemy, dnia 16 kwietnia b. r. **odbędzie** się w wydziale samorządowym **województwa** krakowskiego konferencja w sprawie **zbyt** wygórowanego budżetu gminy m. Krako**wa** na rok 1926. W konferencji wezmą udział: **dyrektor departamentu w Min. spraw wewn. Strzelecki**, radca tymczasowego wydziału samorządowego ze Lwowa **Latoszyński**, naczelnik wydziału samorządowego województwa krakowskiego radca **Zawadzki**, oraz przedstawiciele magistratu i zarządu m. Krakowa.

Jak wiadomo, Ministerstwo spraw wewn. odrzuciło budżet gminy m. Krakowa na rok 1926 i zażądało od Prezydjum miasta przedłożenia **wyczerpującego materjału odnośnie do poszczególnych pozycyj budżetu.** Materjał ten będzie przedmiotem debat na konferencji, dnia 16 kwietnia, poczem zapadnie ostateczna decyzja czynników rządowych. Ministerstwo, zwracając budżet, poleciło komisarzowi rządu, by **przedłożył go jeszcze Radzie przybocznej celem oświadczenia się.**

Statut emerytalny urzędników miejskich odrzucony

z powodu nieprawnego uchwalenia emerytur wiceprezydentom!

W swoim czasie donosiliśmy o bezprawnem przyznaniu emerytur wiceprezydentom miasta przez ówczesnego komisarza rządowego wicewojewodę Wawrauscha i samych interesowanych członków Prezydjum. Zwracaliśmy uwagę, że osobliwa ta uchwała nie tylko narusza ustawę, ale godzi bardzo poważnie w budżet miejski, który zrujnowany nieumiejętną gospodarką, zostanie znowu niepotrzebnie obciążony znacznemi pozycjami.

Jak się obecnie dowiadujemy, tymczasowy wydział samorządowy we Lwowie nie uznał statutu emerytalnego urzędników miejskich właśnie z powodu bezprawnego przyznania emerytur wiceprezydentom miasta. Statut ten został zwrócony województwu krakowskiemu, względnie komisarzowi rządowemu, celem zmiany postanowień statutu odnośnie do wiceprezydentów miasta.

Ruch tramwajowy w mieście w r. 1925.

W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Krakowskiej Spółki tramwajowej, na którem dyrektor tramwaju, inż. Polaczek, przedstawił statystykę ruchu tramwajowego za rok ubiegły. W okresie sprawozdawczym przewieziono za biletami **15,710.110 osób**, za kartami abonamentowemi 1.512.480 osób, za bloczkami 903.350, t. j. razem 18,125.940 osób. Rok 1925 w stosunku do roku poprzedniego wykazuje **zwyżkę blisko 5 miljonów pasażerów.** Na wszystkich linjach tramwajowych wozy przebyły w roku 1925 łącznie 2,739.173 klm. drogi, a więc o 651.775 klm. więcej, niż w roku 1924. **Dochód z biletów jazdy i kart wyniósł 3,008.784 zł.** Tabor wozowy Spółki tramwajowej wynosił **62 wozów motorowych i 20 przyczepek.**

Na bezrobotnych zebrano z dodatkowych opłat 2-groszowych **w lutym b. r. 19.000 zł.**; z tego oddano miastu na zatrudnienie bezrobotnych 16.663 zł., a resztę użyto na bezrobotnych w tramwaju. **Marzec przyniósł 27.000 zł.** Z uzyskanego dodatku 2-groszowego od biletów zatrudniono szereg bezrobotnych, którzy dotąd podbili około 5000 metrów toru, naprawili przeszło 100 krzyżownic i zabrukowali **około 3.500 mtr. kwadr. jezdni.** W projekcie jest na miesiące wiosenne

budowa drugiego toru w ul. Starowiślnej

od ul. Miodowej do św. Wawrzyńca, tak, że tor na ul. Dajwór będzie użyty tylko jako pomocniczy. Następnie przeprowadzona będzie **wymiana szyn na linji Nr. 1 koło ul. Pawiej, w Rynku** głównym, w ul. Grodzkiej, na Stradomiu i ul. Krakowskiej, oraz **na linji Nr. 2 w ul. Szewskiej i Karmelickiej. Projekt przebudowy linji Nr. 2 nie był omawiany, dla braku gotówki.**

Zarząd tramwaju przystąpi dalej do naprawy **torów linji Nr. 5 i Nr. 6.** Na posiedzeniu wybrano specjalną komisję dla rozpatrzenia ofert i przedstawienia wniosków do Rady nadzorczej w sprawie

zakupna 5 autobusów i wytyczenia linij autobusowych.

Projektowane są na razie dwie linje: ulicą Warszawską na Prądnik i ul. Mogilską na Dąbie. **Jak wiadomo**, od miesiąca uruchomiona jest linja autobusowa od ul. **Topolowej do lotniska na Rakowicach.** Autobus, użyty na tej linji, odbywa **10 tur dziennie.**

Wkońcu uchwalono **dodatki świąteczne dla funkcjonarjuszy tramwajowych po 40 złotych dla niższych, zaś po 60 zł. dla urzędników.** Wybrano również zarząd funduszu emerytalnego, oraz komisję regulaminową i dyscyplinarną. Zastanawiano się wreszcie nad **budową domu mieszkalnego dla tramwajarzy.**

Zamach samobójczy adjutanta dowódcy korpusu.

Wczoraj między godz. 1 a 2 po południu w adjutanturze korpusu okręgu krakowskiego usiłował odebrać sobie życie **adjutant gen. Kulińskiego, kpt. Remer, wystrzałem z rewolweru w pierś.** Kpt. Remer przybył do biura na kilka minut przed zamachem **ze swoją żoną i w jej obecności targnął się na życie.** Rannego przewieziono w groźnym stanie do szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej.

Powód zamachu dotąd niewyjaśniony.

—o0o—

10.000 zł. dla bezrobotnych.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wyasygnowało wczoraj doraźnie **10 tysięcy złotych dla bezrobotnych pracowników fizycznych w m. Krakowie.** Zarząd funduszu bezrobocia przystąpił natychmiast do rozdziału zasiłków, przyczem **pewną kwotę przesłał na prowincję.**

Do walki z alkoholizmem.

Doniosła uroczystość w Schronisku im. Lubomirskich.

Młodzieńczy zapał przebija na każdym kroku w życiu wychowanków Ks. Ks. Salezjanów w Schronisku. Idąc za hasłem, podniesionem przez ks. rektora Kuznowicza: wychowankowie Zakładu jęli się rączo pracy organizacyjnej w kierunku zwalczania plagi alkoholizmu.

W niedzielę 28 z. m., po odegraniu prześlicznych „Obrazów Męki Pańskiej", do zebranych bardzo licznie gości i wychowanków przemówił dyrektor Zakładu, ks. Adam Cieślar, podkreślając znaczenie walki z alkoholizmem na wyrobienie charakteru i silnej woli. Młodzieży życzył, by w zapale nie zrażała się żadnemi trudnościami, by **przykładem życia wstrzemięźliwego pociągała coraz to nowych ochotników do boju w obronie tężyzny życia w społeczeństwie, dotkniętem groźną chorobą — brakiem silnych i szlachetnych charakterów.**

Po przemówieniu ks. dyrektora, 40-tu wychowanków złożyło uroczyste przyrzeczenie, że **„na chwałę Boga i dla dobra Ojczyzny" przykładają rękę do dzieła odrodzenia duchowego w narodzie przez walkę z alkoholem.** Hymnem abstynenckim, wykonanym przez chór i orkiestrę wychowanków, zamknięto uroczystość, która na wszystkich wywarła podniosłe wrażenie.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU POMOCY UBOGIM

który ma na celu zorganizowanie pomocy dla żebrzących, rozwija się pomyślnie, dzięki zainteresowaniu społeczeństwa tą sprawą. Przy wydatnem poparciu kupców, Komitet wydał w okresie od 1 lutego do 23 marca w jadłodajniach na Warszawskiej i na Krakowskiej, posiłków za kwotę 609.97 zł. Celem rozszerzenia tej akcji, Komitet porozumiał się z szeregiem firm, które zgodziły się przyjąć na siebie **rozsprzedaż znaczków dla szerszej publiczności i innych firm. Znaczki te, dawane ubogim** zamiast pieniężnej **jałmużny, umożliwią** zaspokojenie ich potrzeb na razie w formie posiłków.

Poniżej podajemy wykaz firm, w których publiczność może nabywać znaczki: Bień, Długa 6 — Czapliński, Szewska 2 — Hildowie, Karmelicka 13 — Jachimski, Grodzka 16 — Janicki, Podgórze — Jaworski, Rynek gł. 29— Kutrzeba, Wiślna 11 — Machiewicz, Długa 38 — Nowak, Florjańska 14 — Paully, Basztowa 18 — Rąb, Sławkowska 4 — Sierotwińska, Sienna 12 — Truszkowski, Sukiennice.

—o—

Kraków, 1 kwietnia.

Czwartek 1: Św. Hugona, św. Teodory.

Piątek 2: Św. Franciszka z Pauli., św. Marji Egip.

Piątek 2: Wschód słońca o godzinie 5.17, zachód o 18.12.

KONFISKATA. Wczorajszy numer „Głosu Narodu" został skonfiskowany z powodu notatki, omawiającej znany list gen. Szeptyckiego do min. Żeligowskiego.

WIOSNA rozkwita w całej pełni. Krzewy na plantach i w ogrodach pokryły się zielenią, trawa nabiera z dnia na dzień żywszego koloru, pęki drzew zdają się rozwinąć lada dzień. Przez ostatnie 2 dni temperatura w Krakowie dochodziła do + 18° R w cieniu; silne ciśnienie atmosferyczne pozwala wróżyć pogodne święta. Po raz pierwszy ukazały się wczoraj na targu primule, które przekupnie wiejscy sprzedawali po 30 gr. za wiązankę.

NA ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH (ZASP), którego otwarcie nastąpi dziś 1 b. m. w Warszawie, wyjechali z Krakowa: Marjan Jednowski (teatr im. Słowackiego), Kazimierz Brandt (Bagatela), Ludwik Stefański (Operetka) i Stanisław Skalski (grupa pozafiljalna). Na zjazd przybędzie z całej Polski około 40 delegatów, a obrady po trwają 3 dni. W programie wybór nowego prezydjum Związku, oraz Zarządu głównego.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD KÓŁ CHEMICZNYCH STUDENTÓW WYŻSZYCH UCZELNI odbędzie się w Krakowie w dniach 8—10 kwietnia b. r., pod protektoratem prof. Dr. Tad. Estreichera, kuratora Koła chemików U. U. J. W pogramie zjazdu odczyt inauguracyjny prof. Estreichera, sprawozdania: Zarządu z działalności Związku i delegatów poszczególnych środowisk, referaty, wybór zarządu i t. d. Dnia 9 kwietnia wyjazd uczestników Zjazdu na 2-dniową wycieczkę na G. Śląsk.

GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW W CZASIE PRZEDŚWIĄTECZNYM. Na skutek interwencji Izby handlowej, Ministerstwo pracy i opieki społecznej zezwoliło na wykonywanie pracy w handlu w dniach 1 i 2 kwietnia do godz. 8 wieczorem.

ZAKAZ SPRZEDAŻY ŚRODKÓW WYBUCHOWYCH, w związku z przyjętem w okresie Wielkiejnocy strzelaniem „na wiwat", dotyczy wszystkich miast w państwie. Termin zakazu sprzedawania środków wybuchowych, jak kalichlorikum, sól Bertholeta i inne, bez recepty lekarskiej, wyznaczony został do 12 kwietnia bieżącego roku.

PRZYDZIAŁ SOLI DLA ROLNIKÓW. Ministerstwo Skarbu przydzieliło dla rolników tut. województwa, dotkniętych zeszłoroczną klęską powodzi i ulewami, dalszych 250 ton soli odpadkowej mielonej, skażonej przepisowo domieszką kalkotaru i piołunu mielonego, po ulgowej cenie 20 zł. za tonę, loco wagon kopalnia w Wieliczce, bez opakowania i bez kosztów skażenia. Interesowani rolnicy winni się zgłosić w miejscowym komisarjacie obwodowym do 24 godzin.

NA TARG KOŃSKI PRZY UL. ZABŁOCIE spędzono w dniu 30 marca ogółem 130 koni. Płacono za konie pociągowe lekkie od 150 do 350 zł., za konie rzeźne od 50 do 120 zł. Popyt był na ogół słaby, tendencja zwyżkowa. Sprzedano ogółem 25 koni na rzeź miejscową.

ZŁODZIEJ MIESZKANIOWY W POTRZASKU. Organa policyjne aresztowały Józefa Galusa, niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego, który dokonał całego szeregu kradzieży w Krakowie i na prowincji. Galus polował głównie za garderobą i bielizną, które następnie sprzedawał paserom. Złodziejaszka odstawiono do więzień sądowych.

WPADŁ POD KOŁA SAMOCHODU w ul. Dunajewskiego 19-letni Jan Grabczyk, funkcjonarjusz Zakładu czyszczenia miasta i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł go w groźnym stanie do szpitala. — Również w ul. Dunajewskiego wpadła pod pędzący samochód 20-letnia Zofja Kobeniówna i doznała złamania dwóch żeber i ciężkich obrażeń na całem ciele. Lekarz Pogotowia przewiózł ją do szpitala.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

MĘKA CHRYSTUSA A DRAMAT LUDZKOŚCI. Wykład na ten temat wygłosi ks. prof. Hortyński dzisiaj w Wielki Czwartek i jutro w Instytucie Wykład. (pl. Szczepański 8), o godz. 6 wieczór.

W WIELKI CZWARTEK, dnia 1 kwietnia, o godz. 5.30 po południu odśpiewa się i odegra w kościele OO. Jezuitów na Wesołej słynne oratorjum J. Rossiniego: „Stabat Mater". Wykonawcami będą: chór mieszany Towarzystwa Muzycznego, orkiestra symfoniczna Związku muzyków polskich i liczni soliści. Dobrowolna składka przeznaczona na organy we wspomnianym kościele.

ORATORJUM LISZTA „CHRYSTUS" zostanie wykonane dziś, w Wielki Czwartek, w Starym Teatrze, o godz. 7.30 wieczorem, staraniem Tow. Oratoryjnego. W dwóch wielkich częściach oratorjum przedstawiony jest Chrystus jako Prawodawca Boży na ziemi i jako Odkupiciel, umęczony na krzyżu i triumfalnie zmartwychwstały. W wykonaniu bierze udział: orkiestra Związku muzyków, chór, 8-ka solowa, kwintet smyczkowy Tow. Orat., oraz soliście: K. Petecki, W. Lachman-Milewska, E. Sękarówna, P. Kowal i J. Tukatsch. Dyryguje dyr. Stefan Barański, który w przygotowanie włożył cały swój zapał i umiejętność, aby ten koncert mógł być prawdziwą chlubą Tow. Oratoryjnego.

SPOSOBY PODNIESIENIA RENTOWNOŚCI GOSPODARKI LEŚNEJ. Konkurs na rozprawę na ten temat ogłasza Związek Ziemian w Krakowie, ul. św. Jana 3, z terminem do 30 września b. r. Najlepsza praca otrzyma nagrodę w kwocie 100 dolarów amer.

TANIO MOŻNA NABYĆ OBRAZY i drobne szkice malarzy krakowskich w Związku artystów, pl. św. Ducha 1.

URUCHOMIONO AGENCJĘ POCZTOWĄ GOŁONOG, pow. Będzin, wojew. kieleckie i połączono z urzędem pocztowym Ząbkowice za pośrednictwem konwoju poczt. w pociągu Nr. 229, oraz ambulansami poczt. Sosnowiec—Kraków Nr. 150 i Lublin—Katowice Nr. 251.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Wesele".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: Teatr zamknięty.

TEATR „BAGATELA" przygotowuje arcy wesołą komedję Aleksandra Bissona p. t. „Kontrolor wagonów sypialnych", z Berskim, Sarnowskim, Heniowskim, Kolwasem, Treszczyńską, Nowakowską, Generowiczówną, Fuzakowskim, Haleckim i innymi. Premjera w niedzielę 4 b. m.

GRETE WIESENTHAL, rozgłośna tancerka, wystąpi z jedynym wieczorem „poematów tanecznych" w niedzielę 4 b. m., w teatrze „Bagatela"

—o—

PRZY BOŻYM GROBIE W KOŚCIELE SS. DOMINIKANEK będą kwestowały panie: w Wielki Piątek: od g. 7—8 Koszowa Janina, od 8—9 Szarska Adamowa, od 9—10 Szarska Antoniowa, od 10—11 Ettmayerowa, od 11—12 dyr. Gawrońska Marja, od 12—1 hr. Grochołska Helena i Zofja Dunin-Brzezińska, od 1—2 Rożańska Barbara, od 2—3 hr. Oświecimska Marja, od 3—4 hr. Moszyńska Stefanowa z córką, od 4—5 hr. Pruszyńska Marja z córką, od 5—6 Drowa Sierodzka Marja, od 6—7 hr. Grocholska Helena i Zofja Dunin-Brzezińska, od 7—8 Drowa Wydrowa z córką; w Wielką Sobotę: Od godz. 7—8 dyr. Epsteinówna Marja, od 8—9 Szarska Adamowa, od 9—10 Włodkowa Zofja, od 10—11 Debelska Stanisława, od 11—12 Ettmayerowa, od 12—1 bar. Reichthofenowa z córką, od 1—2 hr. Michałowska Marja, od 2—3 Drowa Wydrowa z córką, od 3—4 Rożańska Barbara, od 4—5 Rydlówna Anna, od 5—6 Drowa Sierodzka Marja. — Ceremonje wielkotygodniowe ranne o godz. 7, Ciemna Jutrznia o godz. 4.30. Resurekcja o godz. 6 w Wielką Sobotę.

—o—

NEKROLOGJA.

† **Romuald Mielczarski**, twórca i długoletni kierownik stowarzyszenia współdzielczego „Społem", zmarł onegdaj w Warszawie.

—o0o—

NA FUNDUSZ PRASOWY CH. D.: Jan Bielohołowy 10 zł, Jan Bielohołowy zebrane od nauczycieli gimn. im. J. Śniadeckiego 18 zł, OO. Franciszkanie, Poznań 10 zł, Ks. Franciszek Flasiński 5 zł, M. N. 15 zł.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

—o0o—

Abd-El-Krim przystępuje na serjo do rokowań.

Paryż. (AW) Według „Petit Parisien", onegdajsza konferencja Brianda z ministrem Painlevem, gubernatorem Steeg'iem i marszałkiem Petain'em **rozpoczyna nową erę w stosunkach z Abd El Krimem.** Dotąd usiłował Abd El Krim rokować osobno z Francją, a osobno z Hiszpanją za pośrednictwem emisarjuszy. Obecnie **przekonał się on o zupełnej zgodzie co do celów polityki obu państw w Marokku, a nie mogąc liczyć dalej na poważniejsze sukcesy wojenne, przystępuje na serjo do rokowań.**

Według „Journal'a", przedłożono ze strony Francji i Hiszpanji ostateczne warunki powstańcom. Są one w głównych zarysach następujące: **Riffeni muszą oddać obszar zajęty sułtanowi Marokka i uznać międzynarodowe traktaty w sprawie statutu marokańskiego. Ludność tego obszaru ma być rozbrojona, a władze hiszpańskie i francuskie przeprowadzą kontrolę nad rozbrojeniem.** Riffeni mogą liczyć jedynie na pewne koncesje **natury administracyjnej i gospodarczej.** Z innej strony donoszą, że Abd El Krim nie wierzy w powodzenie **rokowań i w szeregu punktów frontu przygotowuje się do wielkiej ofenzywy.**

—o0o—

Dyskusja budżetowa w Sejmie śląskim.

O oszczędną administrację. — Czerwony wójt Czechowic.

Katowice. (Telef. wł.) Wśród mówców, którzy na onegdajszem posiedzeniu Sejmu wzięli udział w generalnej dyskusji budżetowej, na szczególne wyróżnienie zasługuje wystąpienie pos. Kempki (Ch. D). Mówca poruszył mianowicie kwestję urzędów starościńskich, stwierdzając, że **na Śląsku z jednej strony mamy do czynienia ze starostwami o zbyt wielkich obszarach, a z drugiej ze starostwami**, którym **podlega 40 do 50 tysięcy ludności, jak np. Tarnowskie Góry.** Proponuje przeto połączenie dwu starostw. Jest zdania, że wiele trudności sprawa ta nie nastręczy, gdyby się złączyło powiaty **lubliniecki z tarnogórskim i cieszyński z bielskim.** Klub Ch. D. w październiku ub. r. wystosował pismo do wojewody, by rozwiązał Radę administracyjną Kasy Oszczędności w Tarnowskich Górach, której prezesem jest starosta Żuławski (brat posła PPS), a która zaniedbała obowiązki swe, szastając pieniędzmi bez zastanowienia i uprawnienia. Urzędnicy udzielali na własną rękę kredytów do wysokości kilkuset tysięcy złotych, mimo, że wolno im było tylko do 1000 zł. dysponować. Mimo to urzędnicy ci do dnia dzisieszejgo bezkarnie urzędują. O ile p. wojewoda nie poczyni kroków, klub Ch. D. domagać się będzie skreślenia etatu starosty w Tarnowskich Górach. Straty wynoszą około 200 tysięcy zł.; urzędnikom tym należy wytoczyć proces cywilny.

W dalszym ciągu debaty ks. Brzuska napiętnował działalność burmistrza **Zieleźnika (P. P. S.) z Czechowic**, który w czerwonym zapale rozbijał wiece narodowe przy wyborach do rad gminnych. Kwalifikacje moralne tego pana (który za przemycanie cystern do Czechosłowacji wyrzucony został z Dyrekcji kolejowej w Krakowie), **bynajmniej nie predestynują go** do sprawowania odpowiedzialnego stanowiska wójta. **Mówca ma nadzieję**, że wojewoda zwróci baczniejszą uwagę na działalność tego pana i ułatwi mu w najkrótszej drodze zamianę obecnej posady na inną...

—o0o—

Warszawa. (AW.). Na wypłatę poborów urzędniczych skarb państwa ma w dniach najbliższych zaciągnąć pożyczkę w P. K. O. w wysokości 10 miljonów złotych. Pożyczka ta będzie miała raczej charakter zaliczki, bo skarb państwa ma w P. K. O. konto, na które wpływają podatki. Zaliczka będzie więc pokrytą z pierwszych sum, jakie wpłyną dla skarbu.

—o0o—

Podziękowanie.

Dotknięta strasznym ciosem przez śmierć mego, nad życie ukochanego męża, ś. p. Edwarda Arvaya, za tak liczne dowody ze wszystkich stron, czci dla Zmarłego, a współczucia dla mojej ciężkiej boleści, nie mogąc osobiście każdemu podziękować, składam tą drogą z głębi serca pochodzące wyrazy: Bóg zapłać!

KLEMENTYNA ARVAYOWA.

Rzeszów, w marcu 1926 r.

Ostatnia powieść T. Rittnera.

Autor „Głupiego Jakóba" w ostatnich latach swego życia sprzeniewierzył się scenie, przechodząc prawie wyłącznie do powieściopisarstwa. Począwszy od roku 1920 opracowywuje szereg powieści na najrozmaitsze tematy, próbując nawet allegorji politycznej w „Między nocą a brzaskiem". Szereg ten zamyka wydana świeżo z papierów pośmiertnych powieść p. t. „Most" (Warszawa 1926 „Bibljoteka Polska"). Jak w poprzednich powieściach, tak i w tej uderza czytelnika pewna charakterystyczność atmosfery. Już w dramatach Rittnera objawiła się silnie dusza poety, wcielająca się w postacie fantastów, marzycieli, emanująca z siebie ozon poetyczności. Poetą pozostał Rittner w powieściach, poetą, lubującym się w tematach wyszukanych, dziwnych, poetą, malującym z upodobaniem ludzi nieprzeciętnych, żyjących w niezgodzie z rzeczywistością, idealistów, manjaków itp. Praktyka dramaturga wyćwiczyła dialog tych powieści (przyczem stosunek partyj konwersacyjnych do partyj opisowych przedstawia się jak 3:1), uwypukliła i skondenzowała charakterystykę osób, uprościła scenarjusz akcji. W czasie praktyki dramaturgicznej również zaostrzył Rittner swój lancet psychoanalizy, dochodząc w zabiegach prosekcyjnych do iście mistrzowskiej biegłości. Jako zamiłowany psychoanalityk oddaje się Rittner z upodobaniem studjowaniu niezwykłych, skombinowanych rzadkich objawów. Tem możemy sobie wytłómaczyć mniej więcej stałą u autora „Mostu", specjalnie jednak w ostatniej powieści ujawniającą się skłonność do badania anormalnych stanów duszy, do przedstawiania rozmaitych objawów patologicznych (np. w „Moście" urok przestrzeni u Inżyniera, uraz psychiczny i majaczenia gorączkowe chorego na zapalenie mózgu Jakóba). Ustępy poświęcone analizie psychologicznej, to najbardziej wartościowe i może najciekawsze karty „Mostu". Poza tem szereg interesująco ujętych postaci: Inżynier, z racji swego zawodu zdawałoby się najbardziej realny człowiek, a tu przeciwnie, monoman, marzyciel, marzący o jakimś fantastycznym, olbrzymim „moście", któryby ponad rzeką życia połączył marzenie z rzeczywistością: dalej przedwcześnie dojrzałe, „stare dziecko" Jakób, zadziwiające starszych dojrzałością swcich dziecinnych pytań i odpowiedzi, potem osobliwa para rodziców Jakóba: rozkapryszona, sławna śpiewaczka Eugenja, oraz „mąż sławnej śpiewaczki", impresarja rolę spełniający Lolo. Wytrąca ich z równowagi wojna, podróżomanja zapędzi Inżyniera w szeregi żołnierskie, gdzie dopiero śmierć uwolni go od konfliktu między marzeniem a rzeczywistością; poprawny i układny Lolo, zarażony newrozą wojenną, skończy samobójstwem, nie mogąc się pogodzić z naszym stanem rzeczy; sławna śpiewaczka po smutnych rozczarowaniach poczuje się wreszcie kobietą i matką. Rozstrzelone perypetje ich losów skoncentruje Jakób, odnajdujący siebie po ciężkich próbach i przykrych przeżyciach w naiwnem, szczerem uczuciu miłości. On to jedyny z bohaterów tej książki, któremu się udaje bez katastrofy przejść po moście marzenia nad wzburzoną rzeką życia zawieszonym. Ratuje go przed tem naiwność jego uczuć i bezpośredniość, niezakłamanej komunałami żywiowemi, natury.

Rajmund Bergel.

Notatki literackie.

P. ADAM GRZYMAŁA SIEDLECKI wystąpił po raz pierwszy z tragedją „Siostry" w „Reducie" wileńskiej. Znakomity krytyk, publicysta i komedjopisarz, nie zdobył laurów tragika tym występem. Krytyka przyjęła sztukę bardzo nieprzychylnie, zarzucając jej nagromadzenie okropności, brak akcji na scenie, wadliwą budowę i t. d.

MICHAŁ RUSINEK. 4

CZERWONE WIDMO.

Nowela morska.

— Odwiąż cumę!

Neudas bez namysłu spełnił rozkaz.

Zawarczały metalowe płuca motoru... Łódź odpływała. Ogonem swym zawinęła zgrabnie półkole, potem zanurzyła nieco głębiej swe boki i poczęła pruć dziobem wody zatoki.

Odjeżdżała dokładnie na północ.

Skupione na pomoście grono ciekawych marynarzy patrzyło długo na ginące w dali światełko... Stali tak, jakoś dziwnie bezradni, cicho, w milczeniu.

Dopiero, kiedy już całkiem zamarł tyrkot motoru i utonęło w morzu światło „Orlicy“, ktoś przerwał przygnębiającą ciszę:

— Co to jest? Co to jest? Tak mi jakoś dziwnie... tak dziwnie...

— I mnie także! — dorzucił inny.

— I mnie!

— I mnie!

— Co temu Mierzawie do łba strzeliło?

— Ej, ej, jakieś się licho święci.

— A możeby tak Neudasa jeszcze wrócić, po kiego on tam...

— Hej, Neudas! Neeeudas! — krzyknął ktoś głośno, przyłożywszy ręce do ust, — Neeeudas! — Nikt nie odpowiadał.

— Neeeudas!...

Nagle rozdarł noc jakiś śmiech przeraźliwy, okropny, śmiech opętańczej nieludzkiej chyba gardzieli Ten okrzyk niesamowity. upiorny prześlizgnął się piorunem lęku po kręgosłupach rybaków.

— Kto? Kto to?

Oglądnięto się wokół siebie — nigdzie nikogo nie było.

Noc tylko czarna patrzyła zewsząd tajemnicą swych niewidzialnych oczu.

Deszcz zaczął padać ulewny. marynarze i maszopi [1]) wrócili do „Niebieskiego Portu“.

. . . .

III.

Skoro znaleźli się na większych falach, majtek Neudas poczuł się bardziej swojo. Uleciały kędyś z jego umysłu ten lęk jakiś i ten brak woli niewyjaśniony, który nim dotychczas władał.

Szum rozpruwanych fal, lekkie kołysanie się łodzi przywróciło mu całkiem władze nad zleniwiałym do niedawna umysłem. Nie czuł już nawet żadnego lęku przed tyłem doń odwróconą, posągową postacią Mierzawy. Motorowy „Orlicy“, którego dziwną władzę nad sobą do niedawna odczuwał, wydawał mu się teraz najzwyklejszym w świecie marynarzem. Dziwił się tedy majtek Neudas sam sobie, a zarazem był zły na siebie, że tak, jak ślepa krowa, poszedł oto za rozkazem motorowego i zdecydował się na tę bądź co bądź dziwaczną zabawkę. Po jakiego djabła wloką się teraz po zatoce...

Byli już kilka mil morskich od brzegu, kiedy Neudas postanowił raz wreszcie całą tę głupią awanturę, jak ją w duchu nazywał, skończyć, podszedł tedy ku pochylonemu przy motorze Mierzawie i zagadnął go donośnie:

— Hej, stary, cóżeś ty za figiel wymyślił? Myślałeś, widzę, że się ulęknę z tobą jechać, hę? — Marynarz nic nie odpowiadał. — No, gadajno, po jakiego djabła my tu się wleczemy! Widzisz przecież, że sobie kpię z waszych głębin i tego waszego „wielkiego“ morza. Wracajmy lepiej, bo mi nocy szkoda, jutro o świcie „Laokoon“ na Ocean idzie!

— Hej, stary!

Mierzawa nie odzywał się! Podenerwowało to majtka, oderwał się więc od kajutki, przyskoczył do Mierzawy.

— Mierzawa, donnerwetter, odzywaj się, bo mi już gardłem twoje żarty wyłażą, wracaj!

Mierzawa nie odzywał się.

Zniecierpliwiony Neudas szarpnął go gwałtownie za barki. W tejże atoli chwili zdębiał, mrowie go przeszło po kościach. Ciało bowiem Mierzawy zwaliło się jak bezwładna kłoda na dno łodzi!

— Co to jest na miłość boską?

Trwoga zaczęła walić młotami w mózg majtka „Laokoona“. Runął do leżącego mu u stóp ciała, dotykał jego ręki, twarzy, macał, szarpał, krzyczał — nic! rozerwał koszulę na piersiach motorowego, przyłożył ucho, słuchał... nic! żadnego uderzenia w sercu, najmniejszego w płucach poruszenia! Mierzawa był trupem!

Tak trupem! Była to niespodzianka dziwnie straszliwa, niewiarygodna, a jednak prawdziwa! Mierzawa był trupem! Napadł go widocznie jakiś cichy, niespodziewany atak serca, czy coś w tym rodzaju i nieszczęśliwy motorowy zginął bez słowa, bez szeptu, bez najmniejszego ruchu, drgawki przedśmiertnej.

Wyprowadzony z równowagi Neudas nie wiedział na razie co czynić. Klęczał bezradny nad trupem, zapomniawszy, że oto łódź rwie z szaloną szybkością naprzód, hen, coraz dalej i dalej od lądu.

Wreszcie ocknął się, przyskoczył do motoru. Czas był najwyższy chwycić samopas biegnącą łódź pod rozkazy. Majtek znał zupełnie prostą maszynerję łodzi motorowych. — Z łatwością tedy przyjdzie mu obejść się i z „Orlicą“.

Atoli rzecz inny wzięła obrót. „Orlica“ miała konstrukcję zupełnie odrębną od wszystkich dotychczas znanych mu motorowych statków. Jakieś dźwignie nieznane, przyciski, tastry, rury, kurki, wentyle, jakieś zegary, śruby, manometry...

Rozpacz szarpała trzewiami marynarza.

— Co to za łódź, co to za łódź, u djabła?

Rzucał się koło motoru, przyciskał, kręcił, przesuwał dźwignie, podnosił — nic nie pomagało!

Wszystkie naciski, rączki, uchwyty usuwały się jeno pod palcami majtka, bez szmeru, bez najmniejszego zgrzytu. Zdawało mu się, jakgdyby były nie ze stali, z żelaza, z aluminium, ni z żadnego innego, ziemskiego metalu, ale chyba z mgły, z powietrza, z gazów... Uciekały mu z pod rąk, rozwiewały się...

Wszystkie wysiłki marynarza były daremne.

Nieokiełzana łódź rwała bezlitośnie na północ!

Neudasowi słabły członki, słaniał się...

Znużenie straszne podcinało mu nogi. Usiadł na chwilę przed motorem.

Odpocznie nieco, odetchnie przez minutę... Może mu się potem uda jakoś przecie...

Opuścił bezwładnie dłonie, zmęczony wzrok przytknął do jakiejś błyszczącej płyty dziwacznego zegara.

Nie widział go dotychczas.

Przyjrzał się uważniej... wskazówka, cyfry, punkty, podziałka.

...Ciekawy zegar, coś jakby nieznany dotychczas przez niego przyrząd do mierzenia szybkości... Ale skądże, co też mu chodzi po głowie, jakżeby to mierzyć szybkość za pomocą takiego sobie zegara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) maszop = rybak kaszubski.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu“

od 25 stycznia do 28 lutego włącznie:

W MYŚL WEZWANIA KSIĘCIA-METROPOLITY DLA BEZROBOTNYCH: Hanzlikowa 8 zł, Uczenice VII kl. szk. żeńskiej im. M. Konopnickiej w Wadowicach 40 zł, Ks. K. Pogłódek 10 zł, E. Szamota 2 zł, A. i B. Dyakowscy 5 zł, J. Nosek zebrane na Walnem Zgrom. Związku podurzędn. i szkont. instyt. finansow. 11.20 zł, Pracownicy Banku Polskiego w Krakowie 158 zł, Ks Stan. Żukowski 10 zł, Ks. A. Moskal 10.50 zł, Ks. M. Dąbrowski 5 zł, Zarząd majątku Ruszcza 100 zł, Ks. Macheta 10 zł, Ks. J. Rojek 8 zł, Tow. Kol. ucz. szkoły roln., Czernichów 30 zł, W. Malewicz 5 zł, J. Mültzówna 2 zł, Pryw. gimnazjum żeńskie, Wieliczka 20 zł, Ks. K. Sadlik 20 zł, M. N. 79.50 zł, Dr Stefan Lejman, Miechów 34 zł. — Razem z poprzedniemi 2.241.40 zł.

DLA NIESZCZĘŚLIWEGO: Ks. G. Neuman 5 zł, S. S. 1 zł, M. Fr. 5 zł, Frodymianka 2 zł, E. S. 6 zł, Nowotna 5 zł.

DLA STARUSZKI, CÓRKI OFIC. W. P.: Ks. G. Neuman 5 zł, Konopnicki 10 zł, P. Rożenko 80 gr.

DLA INWALIDY Z. O.: Jakubcowa 5 zł, E. S. 6 zł, P. Rożenko 1 zł, Ch. H. 2 zł.

NA RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI: Stow. Dzieci Marji przy domu pracy 10 zł, Gimnazjum państw. żeńskie w Krakowie 30 zł, Kuskowie 5 zł.

NA ZAKŁAD HELCLÓW: Ks. Wł. Tereszkiewicz 25 zł.

DLA 87-LETNIEJ STARUSZKI Z. Z.: Jakubcowa 5 zł, Z. S. Żurawica 5 zł, J. Radoszewska 5 zł, K. P. 4 zł, Br. Bergerowa 2 zł, M. Böhmówna 3 zł, A. Z. 3 zł.

DLA „RODZINY SIEROCEJ“: M. Michalik 6.50 zł (3 raty), Ks. Piszczkiewicz 5 zł.

NA OBIADY DLA BIEDNYCH STUDENTÓW NA RĘCE S. SAMUELI: M. Michalik 23.50 zł (4 raty), Gimnazjum państw. żeńskie w Krakowie 6 zł, J. Urbanowiczówna 15 zł.

DLA CHOREJ SZWACZKI W. Z.: J. Andruszewska 5 zł, Emeryt 5 zł, Z. S. 5 zł, M. Michalik 10 zł, M. N. 5 zł, Marja Böhmówna 2.50 zł, M. Böhmówna 6 zł, T. Palarczyk 3 zł, H. Kopycińska 3 zł, Ks. St. Fijałkowski 25 zł.

DLA NAUCZYCIELKI F. Z.: Z. S. 5 zł.

DLA ZROZPACZONEGO: Z. S. 5 zł, M. Jurkiewiczowa 5 zł, K. Międzybrodzki 4 zł, St. Pasieczny 2 zł.

DLA B. NAUCZYCIELA TRĘBICKIEGO: H. Z. 1 zł, H. Z. 1 zł.

DLA NAUCZYCIELKI MUZYKI: M. Böhmówna 3 zł.

DLA „WDZIĘCZNEJ“: St. Pasieczny 1 zł, O. A. Tajduś 3 zł.

NA DOM DLA INWALIDÓW: K. Bobek 1 złoty.

DLA BIEDNYCH DZIECI NA G. ŚLĄSKU: A. Kołpak, kierownik szkoły w Działoszycach, od dzieci szkolnych 50 zł.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.